10 GR M Warszawa, poniedziałek 25 lipca 1938 r. Nr 114 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Znamienny rozkaz marsz. Blüchera

Z palcem na cynglu

czeka armia sowiecka u granic Mandżurii

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN 25.7. Korespondenci z Moskwy donoszą o **niezwykle znamiennym rozkazie marszałka Blüchera do armii Dalekiego Wschodu**, czyli jak się ją obecnie oficjalnie nazywa w prasie sowieckiej, do „Daleko-Wschodniego czerwonego frontu" („Dalniewostocznyj Krasnoznamiennyj Front"). Rozkaz ten składa się z sześciu następujących punktów:

1) **Żołnierzom Dal. Wsch. Czerw. Frontu zabrania się pisywania jakichkolwiek listów, nawet do swej rodziny.** (Zakaz ten spowodowany jest tym, jak donoszą korespondenci moskiewscy, że na Dalekim Wschodzie znajdują się obecnie w znacznej ilości wojska z Rosji europejskiej, chodzi więc tutaj o zachowanie, co do tego ścisłej tajemnicy).

2) **Wszyscy żołnierze i oficerowie otrzymują z dniem 1-go sierpnia podwójne pobory oraz podwójną rację żywności przy czym porcję mięsa dwa razy dziennie.** (Ponieważ żołd w armii Dalekiego Wschodu był już raz podwyższony w roku bieżącym do wysokości podwójnych normalnych poborów, obecnie więc będzie czterokrotnie wyższy od normalnego sowieckiego).

3) **Wszyscy cudzoziemcy zamieszkali na terytorium zajętym przez armię Dalekiego Wschodu winni opuścić je w ciągu 48 godzin.**

Specjaliści, których praca i obecność są potrzebne Związkowi sowieckiemu zostaną zaopatrzeni w specjalne legitymacje podpisane osobiście przez głównodowodzącego (tj. marsz. Blüchera).

4) **Kobiety które nie mogą udowodnić przyczyn swego pobytu na obszarach Dalekiego Wschodu, winny je opuścić w ciągu 48 godzin pod grozą stawienia przed sąd wojenny.**

Dotyczy to zwłaszcza kobiet lekkiego prowadzenia, które z racji swego zawodu są przeważnie łatwym narzędziem w rękach obcego wywiadu.

5) Podróżujący expressem transyberyjskim cudzoziemcy i obywatele sowieccy winni o**oprócz wiz sowieckich i paszportów** zaopatrzyć się przed wjazdem na terytorium zajęte przez armię w specjalne przepustki wydawane przez sztab armii w Chabarowsku.

Ci, którzy tego nie uczynią zostaną natychmiast aresztowani.

Okna pociągów przez cały czas przejazdów winny być **szczelnie zamknięte**, zaś podróżnym **nie wolno patrzeć przez nie.** Posterunki kolejowe otrzymały **rozkaz natychmiastowego**

(Dokończenie na str. 2-giej)

Spełnienie

postulatów polskich

przez rząd czechosłowacki

PRAGA, 25.7. Rząd Czechosłowacji spełnił częściowo postulaty, wysuwane przez przedstawicieli mniejszości polskiej.

Polakom przyznano 5 szkół średnich i 6 ludowych. W sprawie reszty szkół polskich toczą się rokowania.

Rząd czeski zgodził się poza tym na przyznanie mniejszości polskiej gimnazjum w Orłowej, podczas gdy w gimnazjum realnym w Cieszynie otwarte będą równoległe polskie klasy.

Rząd uwzględnił poza tym postulaty mniejszości polskiej w sprawie obsadzania probostw w okręgu cieszyńskim kandydatami polskimi.

Spełniono również życzenie w sprawie umieszczenia na dworcu kolejowym i w urzędach pocztowych w Cieszyńskiem, tabliczek także w języku polskim.

Władze administracyjne otrzymały nakaz respektowania podań Polaków, zredagowanych w ich języku ojczystym.

Większość kolejarzy polskich przeniesionych swego czasu z Cieszyńskiego do innych okręgów, wróci z powrotem na swe dawne stanowiska.

Niemcy dławią

szkolnictwo polskie

W Wielkiej Dąbrówce, **zamieszkałej w 95% przez Polaków,** istnieje szkoła polska i przedszkole polskie. Trzech nauczycieli w wynajętych od gospodarzy izbach uczy 180 z górą dzieci.

Ponieważ wynajęte lokale są za małe dla tak wielkiej liczby dzieci, gospodarze-Polacy w Wielkiej Dąbrówce **własnym kosztem** uzyskali plac oraz materiał budowlany na wybudowanie odpowiedniej polskiej szkoły powszechnej.

Starania o zezwolenie policji budowlanej na budowę, czynione od roku 1935 — jak stwierdził memoriał Związku Polaków w Niemczech z dnia 2 czerwca 1938 r. — **nie zostały dotąd uwieńczone pozytywnym wyniekiem.**

Plac jest, materiał budowlany jest na miejscu, tylko **budować nie można.**

W dniu **12 lipca br.** na konferencji w ministerstwie oświaty Rzeszy przedstawiciele Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech **przedstawili ponownie sprawę budowy szkoły polskiej** w Wielkiej Dąbrówce, **nie uzyskując jednak żadnych konkretnych zapewnień.**

Załobna niedziela w Bukareszcie

Pogrzeb królowej Marii

BUKARESZT, 25. 7. Wczoraj rano odbył się tu w niezwykle podniosłym nastroju pogrzeb królowej Marii.

W uroczystości tej wzięli udział oprócz rodziny królewskiej reprezentanci prawie wszystkich państw Europy, liczne delegacje przybyłe z całego kraju, rząd, przedstawiciele armii i nieprzejrzanie tłumy ludności.

Król Karol wszedł do sali bez żadnego orszaku. Wkrótce po nim pojawili się jego szwagier, mąż księżniczki Ileany, arcyksiążę Antoni Habsburg, b. książę Mikołaj, wielki wojewoda Michał, ks. Fryderyk Hohenzollern, ks. Kentu, ks. regent Paweł, ks. Cyryl, oraz książę Dymitr.

Za nim pojawił się na sali kler prawosławny, po czym wśród pieni religijnych przystąpili oficerowie huzarów pułku królowej Marii do znoszenia z katafalku trumny.

Za trumną prowadzono konia królowej, dalej zaś postępował zupełnie samotnie król Karol, ubrany w mundur huzarski pułku, którego szefem była jego matka. Za królem szła rodzina zmarłej, ambasady, wśród których na pierwszym miejscu wiceminister Szembek i ambasador Raczyński, delegacje zagraniczne i szereg dygnitarzy.

W pogrzebie wzięły udział oddziały wojskowe, a w pewnej chwili zjawiła się w powietrzu eskadra lotnicza.

Na ulicach, przez które przechodził kondukt żałobny ustawione były co 20 metrów wysokie maszty, przybrane fioletem, oraz urnami, z których wydostawały się płomienie i dym. Orszak przybył na kilka minut przed dwunastą na królewski dworzec Magoshoaia, skąd specjalny pociąg zawiózł trumnę do królewskich grobów w Curten de Argesie.

Do Curten de Arges pociąg żałobny przybył o godz. 16 witany salwą armatnią.

Przed klasztorem patriarcha Miron w asyście metropolity rumuńskiego i miejscowego kleru, odprawił nabożeństwo żałobne, po czym przy strzałach armatnich i dźwiękach hymnu narodowego złożono trumnę w grobowcu, obok trumny małżonka królowej Marii, zmarłego w r. 1927 króla Ferdynanda.

Zgodnie z życzeniem zmarłej królowej serce jej wyjęte podczas balsamowania, złożone zostało w złotej urnie, którą na razie powierzono proboszczowi kaplicy zamku Cotroceni.

Urna zostanie w przyszłości przewieziona na wybrzeże Morza Czarnego do miejscowości Balczik, gdzie znajduje się pałac, w którym przebywała stale zmarła królowa.

Lekcja prezydentowej Lebrun

(z) Czasem drobny, zdawałoby się niewiele znaczący fakt doskonale charakteryzuje stosunki panujące w jakimś państwie i odzwierciadla poglądy narzucone przez sfery rządzące.

Taki właśnie wypadek zdarzył się kilka dni temu w Paryżu, gdy żona prezydenta Lebrun, witając królową Anglii złożyła przed nią głęboki dworski ukłon. Wywołało to pewne zdziwienie i niezadowolenie w społeczeństwie francuskim, które jednak szybko ustąpiło po wyjaśnieniu, że żona prezydenta Francji jest tylko panią Lebrun, która bez żadnej ujmy dla stanowiska męża może się zastosować do ceremoniału dworskiego. Za tę prostotę pani Lebrun zyskała pełne uznanie w całym społeczeństwie francuskim.

Republika Francuska umie szanować obce zwyczaje i tradycje, naród demokratyczny potrafi być subtelny.

Inaczej ta „subtelność" przedstawia się w państwie totalnym. Np. w Trzeciej Rzeszy feldmarszałek Goering wydał swój słynny już dziś rozkaz zabraniający żonom dyplomatów niemieckich składania wszelkich „reweransów" na przyjęciach dworskich.

Mówią: „co kraj to obyczaj" — tu by należało powiedzieć: „taki obyczaj, jaki rząd".

Mania wielkości opanowała po wojnie ludzi i państwa. Wyjątki zdarzają się rzadko, więc tym silniej należy je podkreślić. Taka lekcja „subtelności" przydałaby się bardzo m. in. i naszym paniom z tzw. „wyższego środowiska", gdzie dwudziestokilkoletnia dama czeka na ukłon poważnej matrony, tylko dlatego, że mąż tamtej ma przed tytułem „wice-" lub „pod-". Stosunki te doszły już do tak przykrej śmieszności, że nie do pomyślenia staje się np. fakt, żeby pani, której mąż piastuje niższy „szczebel" służbowy mogła przelicytować zbytkiem żonę swego zwierzchnika, gdyż byłoby to „źle widziane".

Przypomina się ów po stokroć słuszny zakaz władz wojskowych umieszczania na biletach wizytowych żon oficerów — rangi ich mężów. Znikły wówczas od razu wszystkie „kapitanowe dyplomowane", „czy „porucznikowe rezerwy". Lekcja była wówczas ostra i na czasie.

Ukłon prezydentowej Lebrun jest również — subtelną nauczką.

Wesoła defilada w Moskwie

Agenci GPU w spodenkach i bluzach sportowych

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA, 25.7. Prasa skandynawska zamieszcza opis wielkiej manifestacji sportu sowieckiego, połączonej z defiladą na placu Czerwonym w Maskwie, w której wzięło udział około 100.000 sportowców. Defilada, którą odbierał osobiście Stalin, trwała przeszło 7 godz.

Niezwykłą wesołość, zwłaszcza w korpusie dyplomatycznym wzbudził fakt, że **oddziały ochronne GPU przebrane były dla niepoznaki w kostiumy sportowe, podobnie jak i osobista straż Stalina, złożona z Azjatów.**

Widok znanych postaci wybitniejszych agentów GPU poprzebieranych w białe spodenki i bluzy sportowe był tak pocieszny, że na trybunach dyplomatycznej i prasowej z trudnością tłumiono śmiech (K)

Nowy sukces

naszej tabeli wyścigowej

Nowy sukces naszej tabeli wyścigowej wzbogacił grających czytelników „Nowej Rzeczpospolitej". Oto w niedzielę sprawozdawca nasz wytypował

CZTERY PIERWSZE MIEJSCA

w ośmiu wyścigach. Wśród nich kryje sie najwyższa wypłata dnia, którą zwolennikom naszej tabeli przyniósł faworyt „Nowej Rzeczpospolitej"

IGNIS PŁACONY 74 ZŁ 50 GR ZA 5 ZŁ.

Ponadto sprawozdawca nasz trafnie wskazał accumulatiw francuski z 5 koni, który dał

171 ZŁ ZA 10 ZŁ.

Każdy nowy kościół na Wołyniu — to placówka polskości

Zwrócić zabrane świątynie

Przywrócić Polsce jej zbłąkanych synów

(Pik). Polityka b. wojewody wołyńskiego p. Józewskiego dała najgorsze rezultaty. Sięgnijmy do jednego z najbliższych chociaż by przykładów z faworyzowanym i utworzonym przez p. Józewskiego Wołyńskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej, opanowanym w ostatnim czasie tak silnie przez radykalne wpływy komunistyczne — o czym świadczą obecne masowe procesy komunistyczne na Wołyniu — że niektóre z ogniw tego związku trzeba było rozwiązać.

Zarówno w tym wypadku, jak z analogicznie przedstawiającym się wypadkiem „Proświtańskich Chat" wyraźne jest jedno, że podziemne drogi radykalizowania Wołynia przez komunizm czy nacjonalizm ukraiński wymykały się z pod kontroli czynników państwowych i bezpieczeństwa i nie czynnik wychowawczy czy społeczny tej radykalizacji przeciwdziałał, lecz wyłącznie, jak dotychczas, wyroki sądowe.

Winę za ten stan rzeczy ponosi system b. wojewody wołyńskiego, oparty na sztucznym budzeniu i tworzeniu ukrainizmu z jednoczesnym hamowaniem każdej akcji, zmierzającej do uniezależnienia się i samodzielnego działania społeczeństwa polskiego.

Dziś społeczeństwo polskie na Wołyniu musi sobie zdać wyraźnie sprawę z tego, że tylko w zupełnym uniezależnieniu się, nawet przy najbardziej mu sprzyjającym oficjalnym kursie politycznym, stać się może pewną siłą atrakcyjną i realizować swój własny program narodowy.

Początki tej pracy podjęło już społeczeństwo polskie z pełnym powodzeniem i pomyślnymi rezultatami. Na pierwszy plan wysuwa się w tej dziedzinie ogarniająca już cały Wołyń akcja rewindykacyjna.

Niewątpliwym jest, że równolegle z przyciąganiem nowych dusz na łono kościoła rzymsko-katolickiego i polskości musi pójść akcja budowy świątyń i kościołów. W czasach zaborczych Rosjanie zdawali sobie doskonale sprawę, że cerkiew prawosławna oddziaływa bardzo wydatnie w kierunku rusyfikowania ludności na Wołyniu...

Od czasu objęcia diecezji prawosławnej wołyńskiej — za stawiennictwem i staraniem b. wojewody wołyńskiego p. Józewskiego — przez arcybiskupa prawosławnego Aleksego i po daniu mu do boku sekretarza konsystorskiego w osobie b. carochwalcy p. Wasowskiego, który utworzył przy konsystorzu prawosławnym w Krzemieńcu specjalne biuro ukraińskie dla spraw cerkiewnych, stała się cerkiew potężnym narzędziem ukrainizacji Wołynia.

Znacznie jednak potężniejszym czynnikiem budzenia ducha narodowego jest kościół rzymsko-katolicki, który słusznie uchodzi na Wołyniu za synonim polskości. Wiedzieli o tym zaborcy i nakazali konfiskatę ogromnej ilości świątyń i kościołów katolickich, które przeistoczono na cerkwie i stworzono z nich ośrodki rusyfikacyjne, dziś, niestety, ukrainizacyjne. Zadaniem społeczeństwa polskiego powinno być staranie o odzyskanie z powrotem utraconych ognisk polskości. Jak dalece ułatwi nam to zadanie przyjęta ostatnio przez obie izby ustawodawcze umowa pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem Rzeczypospolitej, niedługo zobaczymy. Stwierdzić możemy tylko jedno jako fakt niewątpliwy, że nie mieli byśmy dziś na Wołyniu tyle zruszczonych i zukrainizowanych dusz polskich, gdyby zaborca nie pozbawił nas około 400 świątyń.

Obecnie liczy Wołyń około 140 parafii rzymsko-katolickich i 124 kościoły. Jest to ilość zupełnie niedostateczna, dla zaspokojenia duchowych potrzeb ludności polskiej Wołynia, szczególnie wobec ostatnich masowych przejść ludności z prawosławia na katolicyzm, przy czym zanotowano wypadki przejścia na katolicyzm także duchownych prawosławnych.

O ile więc w prowadzeniu dalszej akcji rewindykacyjnej społeczeństwo polskie działać musi zupełnie samodzielnie i niezależnie, opierając się na siłach własnych, o tyle nie może zrzec się pomocy ze strony rządu przy budowie nowych świątyń i zwrotu zabranych nam kościołów. Każdy nowy kościół na Wołyniu, to jedna więcej potężna zapora przeciwko zastraszającej fali radykalizmu komunistycznego, jaka w ostatnim czasie Wołyń zalała.

Zarówno na odcinku budowy kościołów, jak i rozwoju szkolnictwa, któremu to zadaniu z tak szlachetnym zapałem poświęca się Polska Macierz Szkolna, spotkać powinno się całe polskie społeczeństwo na Wołyniu.

Z palcem na cynglu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

strzelania w razie niestosowania się do tych rozkazów.

6) Na obszarach zajętych przez armię wprowadza się bez względną prohibicję, przy czym zakaz sprzedaży wyrobów alkoholowych obejmuje zarówno wojskowych jak i ludność cywilną.

Nabywca i sprzedawca alkoholu postawieni będą przed sąd wojenny. Żołnierz spotkany w stanie nietrzeźwym, zostanie natychmiast rozstrzelany.

Rozkaz powyższy jest niezwykle znamienny dla sytuacji na Dalekim Wschodzie. Jeśli połączymy go z tym, że nagle z łamów prasy sowieckiej znikła nazwa: „ArmiaDalekiegoWschodu", a pojawiło się miast niej określenie „Daleko - Wschodni Czerwony Front" — musimy dojść do przekonania, że mimo oficjalne zaprzeczenia, na Dal. Wschodzie panuje po stronie so wieckiej stan wojenny i marszałek Bliicher systematycznie i konsekwentnie przygotowuje się do kroków zaczepnych przeciw Japonii. (W)

Wdowa po Fatersonie
przeciwko skarbowi państwa
stanie w sądzie 25 września

W wydziale I cywilnym stołecznego sądu okręgowego wyznaczono na dzień 25 września termin rozprawy o prowizję z tytułu doprowadzenia do skutku pożyczki amerykańskiej. Wdowa po pośredniku śp. Fattersonie, który pośredniczył w roku 1927 w zabiegach o uzyskanie pożyczki amerykańskiej dla Polski — wystąpiła z pozwem.

Jak wiadomo pożyczka ta doszła do skutku w późniejszym terminie. — Mimo to wdowa po Fattersonie rości sobie pretensje w wysokości 806.000 zł do skarbu państwa, twierdząc, iż zabiegi jej męża przyczyniły się do udzielenia pożyczki.

Adw. Rippel
szykuje swą pielgrzymkę

Adwokat Rippel opracował już plan swego słynnego marszu do Palestyny, który ma nastąpić z końcem sierpnia. Ustanowiono już straż porządkową, która na motocyklach ma jechać wzdłuż posuwającego się pochodu.

W ostatnich dniach nadeszły pozwolenia na przemarsz przez Rumunię, Bułgarię i Turcję. Palestyna się do tej pory nie wypowiedziała, nie wiadomo czy zgodzi się na przyjęcie dziesięciotysięcznej pielgrzymki Żydów.

Echa zajść antyżydowskich
w woj. białostockim

W sądzie okręgowym w Białymstoku rozpatrzono ostatnio szereg odwołań b. członków Obozu Narodowo-Radykalnego, skazanych przez sądy grodzkie za zajścia antyżydowskie.

Do sądu okręgowego złożyli apelację skazani na kary po 2 miesiące aresztu, członkowie ONR, N. Siewko i R. Niwiński, którzy spowodowali panikę w kinie „Apollo" przez rozrzucenie proszku usypiającego. Sąd okręgowy obu skazanych uniewinnił.

Uniewinniono również skazanych na kary po 2 tygodnie aresztu przez sąd grodzki członków ONR Zygmunta Stermińskiego i Chojnowskiego, którzy brali udział w zajściach pierwszo majowych w miasteczkach woj. białostockiego, zamieszkiwanych przeważnie przez ludność żydowską.

Pomidory i grzyby
głównymi produktami tegorocznego eksportu

W całej Polsce zapowiadają się pomyślne zbiory pomidorów.

W związku z tym warzywnicy liczą, że w tym roku wywóz ich do państw skandynawskich i Anglii wzrośnie niemal trzykrotnie.

Wskutek ostatnich opadów atmosferycznych urodzaj na grzyby będzie także pomyślny.

Na terenie wojew. wileńskiego i nowogródzkiego okazały się na rynku w bardzo licznych ilościach wczesne grzyby.

Eksporterzy grzybów zabiegają aby w swych rękach skoncentrować wywóz grzybów świeżych i suszonych.

2 mil. ha pszenicy i 6 mil. ha żyta
zasieliśmy w 1937-38 r.

W roku gospodarczym 1937-38 pszenicy zasialiśmy na przestrzeni 1 miliona 8.000 ha. Żyta na 5.925.000 ha, jęczmienia 1.188.000 ha, owsa 1.275.000 ha, ziemniaków 2.890.000 ha.

Cztery główne zboża zajmują 60% całej powierzchni uprawnej. Żyto zajmuje 31% powierzchni, ziemniaki zaś 15%.

Z tego widać, że kraj nasz jest przede wszystkim nastawiony na produkcję żyta i ziemniaków.

Próby gondoli
przed lotem
stratosferycznym

W sobotę komisja rady technicznej i naukowej polskiego lotu stratosferycznego dokonała ostatecznych oględzin próbnej gondoli stratosferycznej. Ukończono już próby na wytrzymałość i montowanie poszczególnych części. W dniach najbliższych odbędzie się próba szczelności, po czym gondola będzie pomalowana. Loty treningowe mające na celu wypróbowanie samej gondoli i obeznanie się z manipulacjami przy niej, odbędą się — o ile pogoda pozwoli — w pierwszych dniach sierpnia.

Polska Opera Ludowa
w walce
o uspołecznienie sztuki operowej

Opinia publiczna żywo interesująca się losem opery warszawskiej winna zwrócić uwagę na inną placówkę śpiewaczą, pracującą z ogromnym wysiłkiem, często w niezmiernie trudnych warunkach — na Polską Operę Ludową.

Placówka ta powstała w r. 1934 w okresie najsilniejszego kryzysu operowego, jako zrzeszenie śpiewaków operowych na podstawie konwencji ZASP-u, mając na celu dawanie popularnych przedstawień dla najszerszych mas. Zaczynano prawie że bez żadnych środków materialnych, od opery „Madame Bytterfly" w sali Domu Żołnierza".

Dalsze dzieje „Polskiej Opery Ludowej" to pasmo przeróżnych sukcesów i groźnych załamań finansowych, którym nie mogła zaradzić garstka oddanych sprawie ludzi ani energia założyciela i kierownika opery — b. tenora opery katowickiej Stanisława Narocz - Nowickiego. Z ogromnym wysiłkiem zmontowano przedstawienia „Halki" i „Cyrulika Sewilskiego" i w ciągu sezonu 1934—35 ze zmiennym szczęściem grano te opery w teatrze na Chłodnej, na Pradze, w Rembertowie, dano kilkanaście występów na Śląsku, wypuszczając się nawet do niemieckiego Bytomia. Koszty jednak kostiumów, dekoracyj, komunikacji itd. przewyższają znacznie skromne dochody teatru, który uparcie trzyma się popularnych cen od 50 gr do 2 zł w zrozumieniu swej misji społecznej.

W roku ubiegłym Polska Opera Ludowa przeprowadza adoptację sceny na wyspie w Łazienkach i daje kilka przedstawień „Halki", osiągając ogromny sukces.

Reasumując — Polska Opera Ludowa, mimo braku lokalu, bez subwencji, własnym przemysłem fabrykując kostiumy i dekoracje, zdołała dać około 180 przedstawień, zaskarbiając sobie nie tylko uznanie, ale wręcz entuzjazm mieszkańców przedmieść.

Jest to wysiłek bardzo poważny i musi on być wzięty pod uwagę przy rozważaniu zagadnienia teatru dla szerokich mas i zagadnienia teatru operowego w Polsce.

Skwierawski
chory na melancholię

Skazany na karę śmierci Wł. Skwirawski znajduje się obecnie w Tworkach, gdzie bada go trzech lekarzy psychiatrów. Skwierawski zdradza objawy melancholii.

Wszystko złoto w skarbcu Rzeszy

Dekret o przymusie wykupu monet złotych w Niemczech

BERLIN, 25.7. — Dekretem marszałka Goeringa wprowadzono w III Rzeszy przymus oddawania złota, znajdującego się w posiadaniu prywatnym, w sa fesach bankowych i w skrytkach osobistych.

Dekret wchodzi w życie 16 sierpnia rb. Na mocy tego dekretu obywatele niemieccy, jak również cudzoziemcy, posiadający monety złote niemieckie i cudzoziemske wycofane z obiegu muszą je złożyć i sprzedać po kursie urzędowym w Reichs banku do dnia 1 października rb.

Zwolnieni są od tego jedynie członkowie korpusu dyplomatycznego.

Dekret przewiduje sankcje karne na tych, którzy dobrowolnie nie zastosują się do tego. — Znalezione w drodze rewizji złoto, ulegnie konfiskacie, a posiadacz jego będzie ukarany wysoką grzywną i aresztem.

W związku z tym jubilerzy niemieccy w ostatnich czasach otrzymali wiele zamówień na przerób monet na biżuterię osobistą z terminem wykonania przed 15 sierpnia rb.

Tego rodzaju zarządzenia praktykowane były dotychczas jedynie w czasie wojny i to na zdobytym terytorium.

Koła polityczne podkeślają że dekret ten jest naruszeniem jednej z kardynalnych zasad prawa własności, tym więcej, że składane mają być wszystkie monety nawet historyczne o numizmatycznej wartości, wielokrotnie przekraczającej nominalny szacunek na wagę złota.

Ponadto dekret podrywa w dużej mierze zaufanie i wiarę Niemców w słuszność gospodarki narodowo - socjalistycznej.

Heroina w modlitewnikach

Wielki rabin Brooklynu

przemytnikiem narkotyków

PARYŻ, 25.7. Policja paryska dokonała sensacyjnego aresztowania osadzając w więzieniu wielkiego rabina głównej dzielnicy Nowego Jorku, Brooklynu, Izaaka Leifera pod zarzutem przemytu narkotyków z Francji do Ameryki i Palestyny.

Rabina aresztowano w chwili, gdy wraz ze swym wspólnikiem przewoził taksówką kilka paczek, które zawierały kosztownie oprawione książki do nabożeństwa w języku hebrajskim. Po bliższym zbadaniu tych książek okazało się, że oprawa była podwójna i wewnątrz niej ukryte były koperty, zawierające heroinę w ilości mniej więcej po 160 gramów. Rabina i jego towarzysza aresztowano i dokonano zbadania wszystkich znalezionych przy nim książek, zapakowanych do wysyłki. Paczki te stanowiły drugą partię książek do nabożeństwa zawierających heroinę, które miały być wysłane do Jerozolimy.

Rabin Izaak Leifer, jak twierdzi prasa paryska, urodził się w Polsce, w Peczeniżynie, uzyskał jednak już oddawna obywatelstwo amerykańskie i od kilku lat sprawował z wyboru godność wielkiego rabina gminy żydowskiej w Brooklynie.

Do frazesów nikt nie ma zaufania

Londyn i Paryż oczekują czynów

ze strony Trzeciej Rzeszy

PARYŻ 25.7. Sugestie niemieckie, wyrażone przez wizytę londyńską kpt Wiedemana oraz zabiegi ambasdora Rzeszy w Paryżu hr. Welczeka, potwierdzają wrażenie, że wizyta paryska królewskiej pary angielskiej musiała w sposób wybitnie otrzeźwiający wpłynąć na berlińskie sfery urzędowe.

Wszelkie propozycje niemieckie jednak traktuje się tutaj z jak największą rezerwą, wstrzymując się wypowiedzeniem sądu do chwili gdy czyny potwierdzą słowa, co siłą rzeczy musi się wyrazić przede wszystkim w zasadniczej zmianie kursu niemieckiego wobec problemu sudeckiego.

Na życzenie Niemiec Anglia i Francja wznowiły wprawdzie swe zabiegi u rządu czeskiego, ale w Londynie i w Paryżu oczekują przede wszystkim aby Trzecia Rzesza wpłynęła pojednawczo na kierwników partii sudeckiej.

Min. Bonnet przyjął w sobotę posła czechosłowackiego w Paryżu Ossusky'ego, zaś poseł angielski Newton odbył dłuższą rozmowę z premierem Hodżą.

Z kolei, jak stwierdza cała prasa francuska i część prasy brytyjskiej, oczekuje się obecnie na akcję Berlina, w pierwszym rzędzie zaś, na zalecenie Henleinowi spokojnego odczekania publikacji statutu narodowościowego.

W prasie francuskiej i angielskiej nie brak również głosów ostrzegających przed poczytywaniem akcji dyplomatycznej Rzeszy za coś innego, jak nową grę na zwłokę. Wskazuje się również, że zbytni nacisk na Czechosłowację może w konsekwencji wyjść wyłącznie na korzyść Niemiec, osłabiając pozycję rządu czeskiego.

Rozbity zegar wskazał

dokładną godzinę katastrofy

polskiego samolotu komunikacyjnego

CZERNIOWCE, 26. 7. Bliższe szczegóły katastrofy polskiego samolotu przedstawiają się następująco: Katastrofa nastąpiła w pobliżu wsi Gaineti w odległości 100 metrów od dawnej granicy austriacko - rumuńskiej w lesie zwanym Dorotea Latonica. Samolot nie jest spalony tylko doszczętnie rozbity, skutkiem upadku ze znacznej wysokości. Padając na ziemię samolot zniszczył dużą część lasu i połamał stare drzewa. Zwłoki wszystkich pasażerów znajdują się w rozbitym samolocie. Zegar przy sterze samolotu wskazuje godzinę 17,52 czyli jest to dokładny czas katastrofy, bo ostatnią wiadomość, jaką otrzymała stacja radiotelegraficzna na lotnisku w Czerniowcach nadano z samolotu o godz. 17,38. Załoga donosiła wówczas, że aparat znajduje się w gęstych chmurach.

Świadkiem katastrofy polskiego samolotu był rumuński oficer por. Konstanty Pitu, który oświadczył, że widział samolot w chwili, gdy wyłonił się nagle z chmur i zachwiał się w powietrzu. Jednocześnie dał się słyszeć nieregularny dźwięk pracy motoru. Samolot powrócił jednak do normalnej pozycji, po czym chwiejnie opadł niemal prostopadle z wysokości ok. 1000 metrów.

Wybuch bomby w samochodzie

podczas przejazdu przez Tel Aviv

JEROZOLIMA, 25.7. W okręgach Tulkar, Naplus i Dzenin odbywają się operacje policyjne zakrojone na wielką skalę, a mające na celu pacyfikację kraju. W ostatnich dniach aresztowano przeszło 1.600 osób, nie mogących w dostatecznej mierze usprawiedliwić swego przebywania na terytorium objętym akcją pacyfikacyjną. Arabowie w Jerozolimie i Naplusie,oraz w wielu innych miejscowościach palestyńskich zastrajkowali na znak protestu przeciw zarządzeniom policyjnym.

W nocy z soboty na niedzielę, w samochodzie ciężarowym przejeżdżającym przez Tel Aviv, wybuchła bomba, raniąc 16 osób, z których 7 bardzo ciężko. Samochód został kompletnie zniszczony. Ponieważ przejeżdżał on w chwili wybuchu przez tzw. „Promenadę", po obu stronach której znajdują się liczne tarasy hoteli i kawiarń, przepełnione w danym momencie publicznością, wybuchła panika w wyniku której wiele osób stratowano.

Szybka jazda — brak sygnałów

Dziesięć ofiar katastrofy

Nocy wczorajszej w pobliżu stacji Mińsk Mazowiecki nastąpiło katastrofalne zderzenie drezyny motorowej z pociągiem towarowym.

Ofiarami katastrofy padło 10 osób (sami mężczyźni), którzy jechali drezyną. Wszystkich rannych, z których 8 osób ciężko, przewieziono koleją do Warszawy i umieszczono w instytucie hirurgii urazowej. Wśród ofiar katastrofy był motorowy PKP Stanisław Kędzior.

Przyczyną katastrofy była zbyt szybka jazda i brak sygnałów na stojącym na torze pociągu towarowym.

Konferencja

Hore Belisha-Daladier

PARYŻ, 25. 7. Angielski min. wojny Hore-Belisha przeprowadził dziś dłuższą rozmowę z premierem Daladier, po czym odleciał do Londynu.

Na temat rozmowy zachowuje się ścisłą dyskrecję.

Znamienne oświadczenie

min. Hore Belisha

PARYŻ, 25. 7. Min. Hore-Belisha przed odjazdem do Londynu przyjął prasę, której zakomunikował o istnieniu tak bliskiej współpracy między obu państwami, że: „barw flagi brytyjskiej nie można już odróżnić od trójkolorowego sztandaru Francji".

Władze sowieckie zamknęły jedyny kościół polski

MOSKWA, 25.7. Władze sowieckie zamknęły jedyny polski kościół katolicki w Moskwie św. Piotra i Pawła. Drugi polski kościół katolicki w Moskwie na Gruzinach został zamknięty przed dwoma miesiącami.

Rocznica zabójstwa

kanclerza Dollfussa

BERLIN, 25. 7. W całych Niemczech jako w wigilię 4-ej rocznicy narodowo - socjalistycznego zamachu stanu, którego ofiarą padł kanclerz Dollfuss odbyły się uroczystości ku upamiętnieniu tego wydarzenia, oraz ku czci 13 straconych przez rząd Schuschnigga „ofiar".

Huragan nad New Yorkiem

Powódź w Ameryce

NOWY JORK, 25. 7. Nad miastem przeszedł gwałtowny huragan połączony z ulewnym deszczem. Wiele domów doznało poważnych uszkodzeń, mosty zostały pozrywane, jak również połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Huragan uniósł samolot bombowy, który spadł w stanie Connectitut. Załoga licząca 3 osoby, została zabita. Liczne farmy w pobliżu Nowego Jorku zalała woda. W południowo-wschodniej części stanu Texas huragan spustoszył 8000 km kw. pól uprawnych. Kilkaset osób znajduje się bez dachu nad głową. Straty sięgają milionów dolarów.

Skutkiem ulewnych deszczów wylały rzeki, powodując w wielu stanach powódź. W zachodniej Pensylwanii wszystkie zbiory zostały zniszczone. W Texasie utonęło kilkadziesiąt osób, również z innych stanów donoszą o szkodach materialnych wyrządzonych przez szalejący żywioł.

W Anglii powstała

„Cywilna Gwardia Lotnicza"

LONDYN 25.7. Ministerstwo lotnictwa opublikowało plan organizacji „Cywilnej Gwardii Lotniczej", na czele której stanie sztab, złożony z 5 komisarzy. Gwardia rekrutować się będzie z ochotników obojga płci, w wieku od 18 do 50 lat, którzy naukę latania pobierać będą w specjalnych klubach lotniczych, zobowiązując się służby lotniczej na wypadek mobilizacji. Opłaty członkowskie będą minimalne, zaś ministerstwo lotnictwa wypłacać będzie klubom subsydia za każdego wyszkolonego pilota.

Projekt wywołał tak olbrzymi entuzjazm w jaknajszerszych warstwach społeczeństwa angielskiego, że już w kilka godzin po ogłoszeniu projektu kluby lotnicze zgłosiły pierwszych kandydatów.

Panuje ogólna opinia, że w ciągu najbliższym 5 lat Cywilna Gwardia Lotnicza będzie liczyła ćwierć miliona członków.

Niespodziewany szturm na Madryt

SALAMANKA, 25.7. Ofensywa gen. Franco postępuje bez przerwy naprzód. Wszelkie kontrataki wojsk rządowych zostały odparte, przy czym wojska gen. Franco zajęły szereg nowych miejscowości, przekraczając m. in. rzekę Zujar.

Lotnictwo powstańcze bombardowało dworzec kolejowy w Almoarchon oraz obiekty wojskowe w portach Gandia i Benia. Jednocześnie niespodziewany atak na froncie madryckim posunął przednie pozycje wojsk gen. Franco na odległość 1500 od centrum miasta.

Brak żelaza w Rzeszy

Rozbieranie sztachet grobowców

LONDYN, 25.7. Według wiadomości z Rzeszy daje się tam odczuwać dotkliwy brak żelaza wskutek czego rozpoczęto rozbierać sztachety żelazne wokół parków, domów, a nawet grobowców na cmentarzach.

Brakowi żelaza na kolejach niemieckich przypisuje się fatalny ich stan, który w r. 1937 spowodował aż 500 wykolejeń i ponad 400 zderzeń, podczas gdy w r. 1933 liczba ta była o połowę mniejsza.

Płoną rezerwy naftowe

armii japońskiej

SZANGHAJ, 25. 7. Wojska japońskie kontynuują natarcie pod Kiukang. W ataku bierze udział szereg świeżo przybyłych na front jednostek.

Naczelne dowództwo chińskie skoncentrowało w okolicach Hankou 20 dywizji w celu odparcia ofensywy japońskiej. Pod Hiukiang, mimo niesłychanego nacisku japońskiego, wojska chińskie utrzymały się na swoich pozycjach.

W Kutang partyzanci chińscy podpalili olbrzymie zbiorniki nafty i benzyny, stanowiące rezerwę pędną armii japońskiej. Ustawiczne eksplozje coraz to nowych cystern, zagrażają przeniesieniem się ognia na całe miasto.

Sensacyjne aresztowanie

w Leningradzie

MOSKWA, 25.7. Wielkie wrażenie w Leningradzie wywołało aresztowanie komisarza GPU Piotra Kowalenko.

Kowalenko liczący obecnie 63 lata od lat 20 należał do partii i był uważany za jeden z filarów Czeka i obecnego GPU, gdzie oddał reżimowi wręcz olbrzymie usługi w tępieniu „wrogów rewolucji". Jak się okazuje, aresztowanie Kowalenki nastąpiło na podstawie zeznań jednego z wyższych urzędników GPU, który poznał w nim b. żandarma i oficera carskiej ochrany, znanego w 1905 r. z ostrych wystąpień przeciw buntującym się robotnikom.

Na rozprawie sądowej Kowalenko został skazany na dożywotnie zesłanie do obozu koncentracyjnego na Sybirze.

Temu, co poległ na granicy polsko-litewskiej

Odsłonięcie pomnika śp. St. Serafina

DZIKOWIEC 25.7. Wczoraj odbyła się w Dzikowcu uroczystość odsłonięcia pomnika kaprala Korpusu Ochrony Pogranicza śp. Stanisława Serafina który poległ podczas pełnienia służby na pograniczu polsko - litewskim dnia 11 marca rb. na odcinku Marcinkańce.

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele rządu z gen. Sławoj-Składkowskim na czele.

Uroczystą mszę św. odprawił oraz wygłosił podniosłe kazanie ks. dziekan Parysz z Ranizowa, jako przedstawiciel biskupa przemyskiego. Z kościoła udali się zebrani wśród szpalerów organizacyj społecznych przed pomnik, ustawiony na wzniesieniu po środku placu między kościołem i domem zarządu gminnego w otoczeniu brzóz. Po zagajeniu przez starostę Scherffa wygłosił przemówienie premier gen. Sławoj Składkowski, po czym dokonano aktu odsłonięcia pomnika.

Oczom zebranych ukazał się dużych rozmiarów monolit z czerwonego piaskowca z płytą z czerwonego granitu szwedzkiego, na której widnieje napis następującej treści:

„Kapralowi Ochrony Pogranicza, urodzonemu w Dzikowcu 5-11.1914 r. poległemu w obronie granic Rzeczypospolitej Polskiej dnia 11.3.1938 r.".

Pomnik ten jest dziełem artysty rzeźbiarza Janika z Rzeszowa. Poświęcenia pomnika dokonał ks. dziekan Parysz, po czym długi szereg delegacyj, stowarzyszeń i miejscowego społeczeństwa oraz władz gminnych składało wieńce ze wstęgami o barwach narodowych. Patriotyczny wiersz wygłosiła z kolei uczennica szkoły powszechnej. Szereg dalszych przemówień zagaił delegat KOP mjr Zgrzebnicki.

Przedstawiciel KOP mjr Zgrzebnicik wręczył ojcu śp. Serafina nadany zmarłemu kapralowi przez Prezydenta RP złoty Krzyż Zasługi.

Z kolei p. premier dekorował złotymi krzyżami zasługi rodziców śp. Serafina Józefa i Wiktorię, ks. dziekana Parysza, ks. proboszcza Gojtyłę, a następnie srebrnymi i brązowymi krzyżami wybitniejszych przedstawicieli miejscowej ludności.

Obfite połowy węgorzy na Helu

HEL, 25. 7. Pierwsze połowy węgorzy rozpoczęte przez rybaków na Helu przy pomocy wędek były pomyślne, co świadczyłoby, że sezon na te ryby rozpocznie się w bieżącym roku znacznie wcześniej.

Rybacy przybrzeżni rozpoczęli już połowy węgorzy na sieci zwane żakami.

Wcześniejszy obfity połów na węgorze morskie, to wydatna poprawa sytuacji dla Kaszubów.

Doktór nauk ekonomicznych

Magistrzy i dyplomaci zawodowi w Głównej Szkole Handlowej w Warszawie

Senat Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na ostatnich swych posiedzeniach przyznał stopień doktora nauk ekonomicznych magistrowi Marcinowi Wyczałkowskiemu.

Stopnie magistra nauk ekonomiczno handlowych otrzymali: Szymczyk Piotr, Ziemecka Wanda, Frąckiewicz Jerzy, Dąbrowska Stefania, Szeczyk Rudolf, Tonchu Ru Janina, Waszkiewicz Zofia, Mąkolska Joanna, Raabe Jadwiga, Szaflik Jadwiga, Gruszczyński Feliks, Remiszewska Zofia, Cywiński Zygmunt, Łubiński Wacław, Michalski Leon, Paśniczek Jan, Zaborowski Jan.

Dyplomy zawodowe otrzymali: Bogacki Stanisław, Goldblum Blanka, Drwęska Wanda, Herbst Janina, Perkowski Piotr, Sobczak Józef, Belom Władysław, Rzeszotarski Janusz, Papiewski Leszek, Pietraszek Stefan, Kamińska Helena, Skierski Leonard, Szemraj Zofia, Śniadowski Marian, Kamiński Lucjan, Kozakiewicz Tatiana, Szatkowski Kazimierz, Szczepko Jan, Drozdowski Władysław, Korzon Wanda, Waltz Kazimierz, Ajzensztejn Chuma.

Katastrofa motocyklowa

TARNÓW, 25. 7. W sobotę w Tarnowcu pod Tarnowem wydarzyła się katastrofa motocyklowa. Motocykl, którym jechał Tadeusz Pachoła, kierownik szkoły w Łubnie pod Włodawą wraz ze swą żoną Marią, zarzucił na błotnistej jezdni.

W czasie wypadku Maria pachołowa uderzyła głową o jezdnię, doznając wstrząsu mózgu. W stanie bardzo ciężkim odwieziono ją do szpitala powszechnego w Tarnowie.

Z tajemnic toru wyścigowego

Spółka Gil-Gulgas i niespodziewane zwycięstwo Festyna

Od dawna zwracają uwagę anormalne rozgrywki gonitw, w których decydujące szanse mają konie dosiadane prócz żokiejów Gilla i Gulyasa. Skandalicznie też rozegraną została gonitwa II, w której ż. Gill dosiadał ogólnego faworyta granego na 6 za 5 — Miechowa. Ż. Gill nie tylko odsiągał Miechowa w dystansie, ale też na prostej wyraźnie wstrzymywał faworyta i tym ułatwił wygraną Rusałce. Że było to planowane i wiadome wtajemniczonym świadczy wypłata, bowiem po raz pierwszy w sezonie przy wypłacie w pojedynczym totalizatorze 63 za 10, w porządkowym wypłacono mniej, 59 za 10.

Wynik gonitwy wywołał burzliwą manifestację publiczności, nie zareagowała natomiast komisja techniczna.

Zgoła nieoczekiwany również był wynik gonitwy VII: mającemu bardzo małe szanse w warunkach normalnych Festynowi, pozwolono w wolnym tempie tak daleko wysforować się na front, że koń ten łatwo dociągnął do celownika zwyciężając o 5 długości. Komisja techniczna uważając rozgrywkę tę za nieprawidłową, ukarała jeźdźców doiadających pozostałe konie śpieszeniem na 2 tygodnie, tj. do dnia 8 sierpnia.

„Piłsudski" i „Kościuszko" w Gdyni

GDYNIA, 25. 7. Wczoraj powrócił do Gdyni z Nowego Jorku ms „Piłsudski" dn. 26 lipca przewożąc około 250 pasażerów, ładunek i pocztę.

Ms „Piłsudski" dn. 26 lipca wyruszy na 5-dniową wycieczkę oo Sztokholmu, zorganizowaną przez Stow. Elektryków Polskich.

Wczoraj powrócił z wycieczki ss „Kościuszko", który pozostanie w Gdyni do dn. 28 bm., w którym to dniu udaje się do Ameryki Poł.

Dodatki dla pocztowców w Gdyni

Zarządzeniem Min. Poczt i Telegrafów przyznano specjalnę dodatki służbowe dla pocztowców w Gdyni.

Dodatki dla urzędników „Poczty, Telegrafu i Telefonów", wynosić mają w zależności od grupy uposażeniowej od 20 do 200 zł miesięcznie.

Przybywa Polsce dróg

NOWY TARG, 25. 7. W niedzielę, 24 bm. odbyła się w Pieniążkowicach uroczystość otwarcia drogi powiatowej Chabówka—Bielanka—Pieniążkowice — Czarny Dunajec.

Po nabożeństwie i poświęceniu drogi przez miejscowego ks. proboszcza dokonano otwarcia drogi.

Przed celownikiem

Gonitwy sobotnie

GON. I. Nagr. 1.500 zł. Dyst. 2.200 metrów.
1) Wróżda, 2) Brysk (14,50). Czas: 2 m. 42 s, b. łatwo o 4 dł. Tot. 6 zł.

GON. 2. Nagr. 1.500 zł. Dyst. 2.400 metrów
1) Monsquetaire ,2) Liktor (31,50), 3) Royal Fox (36,50), 4) Olimp (42,50). Wycofana: Genewa. Czas: 2 m. 37 s, łat. o 1—½ dł. Tot. zw. 6,50 zł, rf. 5,50 i 7,50, porządk. 52 zł.

GON. 3. Nagr. 1.000 zł. Dyst. 2.100 metrów.
1) Jalousie, 2) Algier (21,—), 3) Ferdynand (26,—), 4) Doza (151,50). Wycofane: Graf, Brysk, Irata i Arkadia). Czas: 2 m. 16 s, wysył. o 1 — daleko. Tot. zw. 7 zł, fr. 5,50 i 6,50 zł, porządk. 32 zł.

GON. 4. Nagr. 1.000 zł. Dyst. 1.600 metrów.
1) Tasmania, 2) Margas (14,50), 3) Irata (8,—), 4) Harietta (245,—). Wycofane: Bonne Aventure, Algier i Florencja. Czas: 1 m. 41½ s, łat. o 6—½ dł. Tot. zw. 29,50 zł, fr. 13 i 10 zł, porządk. 231 zł.

GON. 5. Nagr. 1.800 zł. Dyst. 1.100 metrów.
1) Barbaria, 2) Sumatra (12,—), 3) Pat (29,50), 4) Honey (18,—), 5) Dukat II (80,50), 6) Gondola (80,—), 7) Daniel (109,—), 8) Tagor (250,—). Wycofane: Grodna i Ligura. Czas: 1 m. 7½ s, łat. o 3—7 dł. Tot. zw. 45,50 zł, fr. 10,—, 6,50 i 9,— zł.

GON. 6. Nagr. 5.000 zł. Handicap. Dyst. 3.600 metrów.
1) Habdank, 2) Klejnot Bychow. (30,50), Dell (48,50), 4) Peryskop (45,—), 5) Prokna (33,50), 6) Kubań (36,—), 7) Kłopot (40,50), 0) Canzona została na starcie. Wycofany: Libretto. Czas: 4 m 4 ½ s, w walce o szyję — 3 dł. Tot. zw. 13 zł, fr. 7,— 9,— i 15,50 zł.

GON. 7. Nagroda 2.00 zł. Dystans 2100 m.
1) Thalitha, 2) Mariasz (24,—), 3) Joyeusse (7,—), 4) Okey (111,50). Wycofane: Wróżda, Jawajka, Arkas i Ferdynand. Czas: 2 m. 17½ s, sil. wysył. o 1—6 dł. Tot. zw. 23,50 zł, fr. 10,50 i 10,50 zł, porządk. 163 zł.

GON. 8. Nagroda 1.200 zł. Dystans 1300 m.
1) Rusałka, 2) Ortolan (11,—), 3) Anzel (26,—), 4) Waga (25,50), 5) Baba Jaga (439,—), 6) Tajfun (74,50). Wycofane: Jawajka, Turcja i Oldgirl. Czas: 1 m. 20½ s, sil. wysył. o 1—4 dł. Tot. zw. 21,50 zł, fr. 7,50 i 6,50 zł, porządk. 83 zł.

GON. 9. Nagroda 1.000 zł. Dystans 1600 m.
1) Styl, 2) Ibicus (9,—), 3) Montarde (23,50), 4) Ikaria (33,—), 5) Nitrat (40,—), 6) Arkadia (464,50). Wycofany: Esdras. Czas: 1 m. 42 s, wysył. o 3/4 — 2 dł. Tot. zw. 51 zł, fr. 20,50 i 7,50 zł, porządk. 438 zł.

Obrót 458.540.

Gonitwy niedzielne

GON. 1. Nagroda 1.200 zł. Dystans 2100 m.
1) Akcept, 2) Forum (11,50), 3) Kiwi (43,50), 4) Szaman (271,—), 5) Favoritas (69,—). Czas: 2 m. 15½ s, w walce o kr. ł. — 4 dł. Tot. zw. 9,50 zł, fr. 6,— i 6,— zł, porządk. 43,— zł.

GON. 2. Nagroda 1.500 zł. Dystans 1300 m.
1) Rusałka, 2) Miechów (6,—), 3) Odonicz (62,50), 0) Rybitwa (48,50). Wycofana: Wega. Rybitwa zostła na starcie. Czas: 1 m. 19½ s, w. walce o łeb, 10 dł. Tot. 31,50 zł, fr. 5,— i 5,— zł, porządk. 59,— zł.

GON. 3. Nagroda 2.500 zł. Handicap. Dystans 2800 m.
1) Ignis, 2) Indus (88,50), 3) Saga (12,50), 4) Jantoś (9,50), 5) Ottawa (53,50). Czas: 3 m. 17 s, pewnie o 1 dł. Tot. zw. 74,50 zł, fr. 26,50 i 48,— zł, porządk. 2.086 zł.

GON. 4. Nagroda 3.000 zł. Dystans 1100 m.
1) Nurmi, 2) Serenada (17,—), 3) Rumor (13,—). Czas: 1 m. 7½ s, łat. o 2—4 dł. Tot. zw. 10,50 zł, porządk. 52,— zł.

GON. 5. Nagroda 4.000 zł. Handicap. Dystans 2400 m.
1) Hungaria, 2) Effor (22,—), 3) Okrza (86,—), 3) Kamień (21,50). Czas: 2 m. 41 s, pewnie o 2—4 dł. Tot. zw. 8,— zł, fr. —,— i 7,— zł, porządk. 41,— zł.

GON. 6. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1100 m.
1) Stasia, 2) Ligura (27,50), 3) Palestra (38,50). Wycofane: Bitkinga i Grodna. Czas: 1 m 7½ zł s, łatwo o 3—12 dł. Tot. zw. 6,— zł, porządk. 16,— zł.

GON. 7. Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 m.
1) Festyn, 2) Królowa 41,50, 3) Old Girl (10,—), 4) Demagogia (20,—), 5) Radom (200,—), 6) Waad (25,50). Wycofane: Rinaldo II i Busyrys. Czas: 2 m. 17 s, łatwo o 5—3 dł. Tot. zw. 82,— zł, fr. 29,50 i 20,50 zł, porządk. 1300 zł.

GON. 8. Nagroda 1000 zł. Dysans 2.200 m.
1) Laguna (17,—), 1) Graf (10,30), 3) Kulfon (35,—), 4) Szlem (70,50), 5) Jastrzebiec (30,—). Wycofana: Doża. Czas: 2 m. 27 s, w walce łeb w łeb — szyja. Tot. zw. 7,— i 6,— zł, fr. 9,50, 7,— zł, porządk. po 31,— zł.

Valentine Wiliams 83

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Alina, która pobiegła za Rodney'em, zawołała:

— Czy nie widzisz, jaki ten hak podobny do tamtego, który nas zastanawiał na ubraniu dobosza. Ma taki sam dziwny kształt?

— Prawda — rzekł Rodney i zaczął nim kręcić w jedną i drugą stronę, próbując go wyciągnąć.

Zadrgała siatka, ale hak się nie ruszył.

— W każdym razie wiemy już, że hak przy bębnie jest wskazówką. Ale co dalej?

Ledwo wypowiedział te słowa, rozległ się głuchy trzask na całym korcie.

Alina cofnęła się wstrząśnięta.

— Patrz — zawołała wskazując na skośną ścianę. Część występu, na którym namalowany był dobosz, rozwarła się. Malowidło znikło, a na jego miejscu pojawiła się ciemna pusta przestrzeń. Otwór prowadził do małej komory, chropowato tynkowanej, nisko sklepionej, zupełnie pozbawionej światła.

Rodney oglądał przejście przy słabym świetle zapałki, która po chwili zgasła. Zapalił drugą, oświecając przeciwległą ścianę, a w niej ciemną framugę i błyszczącą gałkę. Zgasła druga zapałka. Rodney trzeciej już nie zapalał. Po omocku przekręcił gałkę, pchnął drzwi przed sobą i znalazł się w ciemnym, zakurzonym pokoju o zakratowanym okienku, przez które przedostawało się skąpe światło latarni podwórzowej. Nic tu nie było prócz kilku pustych kufrów i stosu starych gazet.

— To schówek Barry'ego! — wykrzyknął stłumionym głosem Rodney.

Z palcem na ustach pochylił głowę i zaczął się wsłuchiwać. Ale z nikąd nie dochodził żaden odgłos.

— Nie ma żywego ducha w mieszkaniu — szepnęła Alina. — Zamknięte na klucz.

— Jesteś tego pewna?

— Dane mi to powiedział.

— Dobrze.

Wrócił do komórki.

Alina wróciła na kort. W komórce zabłysło światełko i zaróżowiło osłaniające je palce Rodney'a. Zaczęło przesuwać się z miejsca na miejsce nad podłogą. W blasku już gasnącej zapałki Alina spostrzegła, jak Rodney coś podniósł z ziemi i ukrył w dłoni kurczowo zaciśniętej, po czym wrócił na kort i zatrzasnął za sobą tajemne drzwi.

W tej samej chwili jasność zalała kort. Drzwi na korytarz prowadzące do hallu były otwarte, a w nich na tle światła zarysowała się czarna sylwetka Murcha.

Alinę przeraziła śmiertelna bladość twarzy Rodney'a.

— Coście zrobili? — rozpaczliwie krzyknął Murchie, zatrzaskując drzwi za sobą i biegnąc ku nim w ciemnościach.

Rodney rzucił się na sekretarza i ścisnął go za gardło.

— Był pan u Barry'ego zeszłej nocy? — pytał wściekłym szeptem.

— Nie — odparł chrapliwie Murchie.

— Kłamstwo! Kto pana posłał?

— Nie mogę powiedzieć, nie mam prawa.

— Jeszcze raz pytam, kto posłał, bo zaduszę...

— Lady Julia! — wybąkał. — Ale...

— Na co, po co?

— Żeby zabrać list.

— Jaki list?

— List pani Sholto. Był w książce, którą pan Swete czytał, gdy go zabito.

Rodney odetchnął i puścił ofiarę.

— A gdzie ten list?

— Spalony.

— Czytał go pan?

— Nie.

— To kłamstwo.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Na ringach boiskach i torach

Polska zwyciężyła Finlandię 91:82

Na zawodach padło sześć nowych rekordów Polski

Doskonała forma naszych pływaczek

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie na pływalni reprezentacyjnej stadionu Wojska Polskiego międzypańśtwowe zawody pływackie Polska — Finlandia o nagrodę ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Pierwszy dzień wykazał przewagę Polski, która na 6 konkurencji wygrała aż cztery. O znakomitej formie polskich pływaków świadczy fakt ustanowienia trzech nowych rekordów Polski. Goście nie okazali się tak groźni, jak przypuszczano.

Z Finów wyróżnili się: Hietanen (100 m stylem dowolnym i w sztafecie) oraz Rainen (200 m stylem klasycznym pań).

W naszej reprezentacji doskonale się spisali Jędrysek, który pobił dwa rekordy Bocheńskiego (na 300 m stylem dowolnym i na 400 m stylem dowolnym) oraz Banaszewska, która poprawiła znowu swój rekord na 100 m na wznak o 1,9 sek.

Zawody poprzedzone zostały defiladą zawodników i zwykłymi przy meczach międzypaństwowych ceremoniami. Gości powitał imieniem PZP prezes Kozolubski, odpowiedział imieniem Finów kierownik ekspedycji. Punktacja meczu: 5, 3, 2, 1, a w sztafetach 10 i 6.

Jako pierwszą konkurencję rozegrano 400 m stylem dowolnym panów. Zwycięstwo odniósł Jędrysek (P) w czasie 5:13,5 (nowy rekord polski), 2) Nurmi (F) 5:22,8, 3) Hietanen (F) 5:31,3, 4) Zubowicz (P) 5:45,2.

Po tej konkurencji Polska prowadzi 6:5.

Na 200 m stylem klasycznym panów zwyciężył Heidrich (P) w czasie 2:54, 2) Haenninen (F) 2:56,8, 3) Asikainen (F) 2:57,9, 4) Rusin (P) 3:01.

Punktacja 12:10 dla Polski.

Na 100 m na wznak pań zwyciężyła Banaszewska (P) w czasie 1:29,4 (nowyrekord polski), 2) Fonfarówna (P) 1:36, 3) Raninen (F) 1:44,5, 4) Iivanainen (F) 1:47,4.

Punktacja 20:13 dla Polski.

W skokach wieżowych panów Polacy zajęli dwa pierwsze miejsca: 1) Maerz (P) 87.78, 2) Ziaja (P) 80.56, 3) Kirkkonvaeki (F) 79.78, 4) Laesvirta (F) 76.42.

Punktacja 28:16 dla Polski.

200 m stylem klasycznym pań wygrała Finka Raninen w czasie 3:25,5, 2) Bollówna (P) 3:25,8, 3) Szumiłowska (P) 3:30,2, 4) Nikkilae (F) 3:31,4.

Punktacja 33:22 dla Polski.

W sztafecie 3x100 m stylem zmiennym panów pierwsze miejsce zajęła Finlandia (Tiitinen, Filikainen i Hietanen) w czasie 3:42,2 przed Polską (Kumant, Heidrich i Jędrysek) 3:44.

Punktacja 39:32 dla Polski.

W części nieoficjalnej odbyły się pokazy skoków humorystycznych w wykonaniu trenera PZP Amerykanina Steppa i mistrza Polski Maerza.

Poza konkursem rozegrany został również międzymiastowy mecz piłki wodnej elsingfors—Warszawa zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (2:1). Bramki dla gości uzyskał Tivitainen, a dla Warszawy Bojowy i Iwanow.

Drugi dzień zawodów wykazał przewagę polskich zawodniczek, dzięki którym mecz został rozstrzygnięty na naszą korzyść.

W niedzielę tabela rekordów polskich zmieniła się znowu trzykrotnie.

Na 100 m stylem dowolnym Dawidowiczówna i Kratochwilówna uzyskały czas lepszy od rekordu Polski o 1 sekundę.

Poza konkursem Kratochwilówna ustaliła rekord Polski na 200 m stylem dowolnym. Mimo że płynęła ona w pojedynkę poprawiła wynik na tym dystansie o 5 sekund.

Trzeci rekord polski został pobity w sztafecie 3x100 m stylem zmiennym pań.

Sztafeta polska w składzie Banaszewska, Bollówna i Dawidowiczówna poprawiły stary rekord aż o 8,6 sekund, uzyskując wynik 4:26,4. Poza tym w pierwszej zmianie sztafety Banaszewska płynąc na wznak uzyskała czas lepszy o 0,4 sekund od ustanowionego przez nią w sobotę rekordu (1:29).

Na 100 m stylem dowolnym panów zwycięstwo odniósł Fin Hietanen w czasie 1:03 przed Jędryskiem (P) 1:04,9, Luhtinenem (F) 1:05 i Marchlewskim (P) 1:08,6.

Punktacja ogólna 43:39 dla Polski.

Na 100 m stylem dowolnym pań pierwszym i drugiem miejscem podzieliły się Dawidowiczówna i Kratochwilówna i w identycznym czasie 1:15,4 (nowy rekord polski), 3) Iiivanainen (F) 1:21,4, 4) Silvennoinen (F) 1:22,2.

W punktacji ogólnej Polska prowadzi 51:42.

W skokach z trampoliny panów zwyciężył Maerz (P) 103,70, 2) Bredlich (P) 97,42, 3) Laesvirta (F) 92,4, 4) Kirkkomaeki (F) 89,88.

Punktacja 59:45 dla Polski.

Na 100 m na wznak panów zwyciężył Tiitinen (F) w czasie 1:18,7, 2) Kaija (F) 1:19,2, 3) Kummant (P) 1:19,8, 4) Kowalski (P).

Punktacja 62:53 dla Polski.

W sztafecie 3x100 m stylem zmiennym pań zwyciężyła Polska (Banaszewska, Bollówna i Dawidowiczówna) 4:26,4 (nowy rekord polski), 2) Finlandia (Iiivanainen, Raninen i Nikilae) 4:55,2.

Punktacja 72:59 dla Polski.

Skoki wieżowe pań wygrała Graesten (F) 29,05, 2) dr Pietrzykowska (P) 26.24, 3) Szczepańska (P) 25.52. Druga zawodniczka fińska Iivainen wycofała się z powodu niedyspozycji.

Punktacja 77:64 dla Polski.

W sztafecie 4x200 m stylem dowolnym panów pierwsze miejsce zajęła Finlandia (Hietanen, Nurmi, Luhtinen i Tiilikainen) 10:06, 2) Polska (Marchlewski, Priebe, Zubowicz i Bojowy) 10:55,8.

Punktacja 83:74 dla Polski.

W meczu piłki wodnej Finlandia nie rozstrzygnęła z Polską 2:2 (0:2). Do przerwy zaznaczyła się przewaga drużyny polskiej, dla której bramki zdobyli Jędrysek i Halor.

Po zmianie stron Finowie przeważają i wyrównują przez Salmi i Tiilikanena.

W ogólnej punktacji Polska zatem wygrała mecz różnicą 9 punktów.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Noji zwycięża Kusocińskiego na 5 km

Sztafetowy rekord Polski

W sobotę rozpoczęły się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

Pierwszego dnia uzyskano kilkanaście zupełnie dobrych wyników, na czoło których wysuwa się wynik Zasłony na 100 m (10,6 sek.).

Na 110 m przez płotki sensacją było zwycięstwo Sulikowskiego nad Hasplem w czasie lepszym od oficjalnego rekordu Polski (15,2).

Rewelacją biegu na 10 km był Płotkowiak z poznańskiej Warty, który zajął trzecie miejsce w badzo dobrym czasie 32:32 bijąc m. in. Fiałkę. Ostatni bieg był najciekawszym punktem prgramu pierwszego dnia zawodów.

Organizacja na ogół sprawna. — Chcąc wyczerpać pełny program pierwszego dnia musiano przedbiegi sztafet rozegrać przy świetle pochodni.

100 m wygrał po 6 przedbiegach Zasłona (Sparta Białystok) w czasie 10,6 2) Danowski (AZS Lwów) 10,9, 3) Trojanowski II (AZS Warszawa) 11.

Na 400 m po 6 przedbiegach zwyciężył Gąssowski (Orlęta Dęblin) 49,4, 2) Śliwak (Syrena Warszawa) 50,6, 3) Drozdowski (Cracovia) 51.

Początkowo prowadził Drozdowski na ostatnim wirażu minął go Śliwak, a następnie Gąssowski finiszując minął obu.

Na 800 m nie startowali dwaj najlepsi w tej konkurencji Kucharski i Gąssowski. Po dwóch przedbiegach w finale zwyciężył Staniszewski (Syrena, Warszawa) w czasie 1:56, 2) Soldan (Cracovia) 1:57,8, 3) Żylewicz (KPW Ognisko Wilno) 1:57,8. Poziom zawodników bardzo wyrównany.

W biegun a 10 km startowało 15 zawodników. Przez 8 km prowadziła grupa złożona z Marynowskiego i Wirkusa z Warszawianki, Fiałki z Cracovii i nowej gwiazdy poznańskiej Płotkowiaka z Warty.

W grupie tej na ostatnim okrążeniu Marynowski finiszuje i wygrywa bieg w czasie 32:16, 2) Wirkus 32:26, 3) Płotkowiak 32:32.

Bieg na 110 m przez płotki był kompromitacją mistrzostw. Na 17 zgłoszonych zawodników startowało zale dwie dwóch. Zwyciężył Sulikowski (AZS Warszawa) w czasie 15,2 przed Hasplem (AZS Lwów) 15,6.

W skoku w dal bracia Hoffmanowie (AZS Poznań) osiągnęli po 7.15 mtr. W zarządzonej rozgrywce Hoffman I uzyskał 7.22 równy wynikowi osiągniętemu w Królewcu, wygrywając zarazem konkurencję, 2) Hoffman II 7.15 3) Górzyński (kadeci Rawicz) 6.73.

W rzucie kulą zwyciężył słabym wynikiem Gierutto (Warszawianka) 14.93, 2) Fiedoruk (Warszawianka) 14.46.

W rzucie dyskiem Fiedoruk zrewanżował się Gierucie zajmując pierwsze miejsce rzutem 44,51, 2) Gierutto 42,95 3) Praski 42,07.

Drugi dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski przyniósł szereg doskonałych wyników świadczących o systematycznej poprawie poziomu tej gałęzi sportu.

Kulminacyjnym punktem programu był pojedynek pomiędzy Kusocińskim i Nojim na 5 tys. m. Pojedynek zakończył się ciężko wywalczonym zwycięstwem Nojego. Obaj uzyskali czasy poniżej 15 minut.

Podkreślić należy świetną formę Zasłony, który wyrównał rekord Polski na 200 m uzyskując czas 22 sekundy.

Rewelacją mistrzostw był debiutujący zespół Orląt z Dęblina, który zdobył mistrzostwo Polski w sztafecie 4 × 100 m.

W sztafecie 4 × 400 m AZS warszawski ustanowił rekord Polski wynikiem 3:25,8.

Zespół młodych wojskowych z Dęblina, w którym na ostatniej zmianie biegł Gąssowski uzyskał również czas lepszy od klubowego rekordu Polski.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

200 m 1) Zasłona (Sparta Białystok) 22, 2) Dunecki (KPW Pomorzanin) 22,5, 3) Danowski (AZS Lwów) 22.6.

1.500 m 1) Staniszewski (Syrena) 4.02,4, 2) Kurpessa (ŁKS) 4:05, 3) Świnarski (HCP) 4.07,4. Dużą niespodzianką było zajęcie przz Kurpessę drugiego miejsca.

5.000 m 1) Noji (Syrena) 14:52,6, 2) Kusociński (Warszawianka) 14:56,2 3) Soldan (Cracovia) 15:01,8.

Początkowo w czołówce biegło 6-u zawodników: Noji, Kusociński, Soldan Herman, Karwowski i Wirkus. Po trzech kilometrach Wirkus nie wytrzymał tempa i opuścił bieżnię.

Po czwartym km na czele znajdowała się trójka w składzie Noji. Kusociński i Soldan. Prowadzili na zmianę dwaj pierwsi.

O zwycięstwie zadecydowało ostatnie okrążenie, kiedy Noji długim zrywem uzyskał 15 mtr przewagi nad przeciwnikiem. Na ostatnej prostej Kusociński zmniejszył nieco odległość dzielącą go od Nojego, ale nie mógł go już dogonić.

Doskonały czas uzyskany przez Kusocińskiego świadczy o odzyskaniu przez tego zawodnika swej dobrej formy. Druga niespodzianka w tym biegu — to dobry czas Soldana.

4 × 100 m: 1) Orlęta Dęblin 44,1, 2) AZS Poznań 44,8, 3) AZS Lwów 44,8.

4 × 400: 1) AZS Warszawa 3.25,8, (rekord Polski), 2) Orlęta Dęblin 3:26,4, 3) Pogoń Lwów 3:27,8.

400 pł.: 1) Maszewski (Polonia) 56,7 2) Jurkowski (Polona)i 58,3. 3) Kaszta (Pogoń Katowice) 61.

Wzwyż: 1) Hoffman I (AZS Poznań) 185, 2) Kalinowski (WKS Grudziądz) 185, 3) Reisko (Stadion Chorzów) 175.

Tyczka: 1) Szajder (Pogoń Katowice) 4 mtr, 2) Mucha (Sokół Czeladź) 3.90, 3) Klemczak (AZS Poznań) 3.80.

Trójskok: 1) Hoffman I (AZS Poznań) 14,29, 2) Hoffman II (AZS Poznań) 14,27, 3) Luckhaus (Polonia) — 14.22.

Oszczep: 1) Gierutto (Warszawianka) 57,12, 2) Mikrut (Sokół Bydgoszcz) 56,93, 3) Gburczyk (Warszawianka) 55,13.

Młot: 1) Węglarczyk (Sokół Krywałd) 44,31, 2) Kordas (Sokół Bydgoszcz) 43,30, 3) Gierutto (Warszawianka) 41.14.

Polacy zdobywają puchar Bałtyku

W niedzielę w ostatnim dniu międzynarodowych zawodów bałtyckich rozegrano trzy konkursy.

Najważniejszy konkurs zespołowy o puchar Bałtyku i nagrodę wicepremiera Kwiatkowskiego wygrał zespół polski mając 12 pkt. karnych.

Nagrodę honorową za najlepszy wynik indywidualny otrzymał por. Pohorecki na Abd-el-Krim.

W drugim konkursie o nagrodę PZJ pierwsze miejsce zajął por. Pohorecki na Astrze, 2) baron Temme (Niemcy).

Trzeci konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych o nagrodę „Kuriera Bałtyckiego" wygrał baron Temme na Sachsenwaldzie przed panną Skotnicką na Bolusiu.

Kupczak ustanawia nowy rekord Polski

W Kaliszu odbyły się w niedzielę drugie eliminacyjne zawody kolarskie o mistrzostwo Polski na torze.

Wyścig o mistrzostwo Polski na 1000 m wygrał Kupczak z Krakowa w czasie 12,1 ustanawiając nowy rekord polski. Drugie miejsce zajął Jędrzejowski z Łodzi w czasie 12,3.

Po tej eliminacji do drużyny narodowej zakwalifikowali się następujący zawodnicy: 1) Kupczak (Kraków), 2) Jędrzejowski (Łódź), 3) Osmólski (Łódź), 4) Wóicik (Łódź), 5) Schmidt (Łódź), 6) Lange (Poznań).

Lange za niesportową jazdę na torze został przesunięty z trzeciego miejsca na szóste.

Kurs żeglarski

W dniach od 25 lipca do 13 sierpnia rb. odbędzie się na jeziorach trockich kurs żeglarski, zorganizowany przez Światowy Związek Polaków dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Kurs ma na celu ożywienie tej gałęzi sportu wodnego, dotychczas mało uprawianego wśród emigracji polskiej, przez dostarczenie terenom fachowo przeszkolonych instruktorów.

Mitropacup Europa

We Włoszech rozegrane zostały w niedzielę dwa mecze półfinałowe o puchar środkowej Europy.

W Turynie Iuventus pokonał mistrza Węgier Ferencvarsos 3:2 (2:1).

W Genui Geneva odniosła zwycięstwo nad praską Slavią 4:2 (2:1).

Rewanżowe mecze rozegrane zostaną w następną niedzielę.

Na ringach, boiskach i torach

Warszawa—Lublana—Warszawa

Na rowerze przez pięć państw

3034 kilometry za 500 zł

Nasza turystyka indywidualna dająca daleko więcej swobody i niezależności, niż grupowa zjednuje sobie coraz liczniejsze rzesze zwolenników, czego pięknym przykładem jest daleki raid rowerowy, który odbyło czterech urzędników zarządu miejskiego Warszawy.

Panowie Bakal, Iżycki, Jankowski i Ossoliński w ciągu pięciu tygodni zwiedzili Czechy, Austro-Niemcy, Węgry, Jugosławię i Włochy.

Przygotowania do raidu

Same przygotowania do raidu zajęły kilka miesięcy. Najbardziej żmudnym było opracowanie i wyznaczenie samej trasy, gdyż wymagała ona całego szeregu prac nad poszczególnymi odcinkami.

Drugą ważną pozycją był wybór i zmontowanie odpowiednich maszyn mogących wytrzymać tak wielką trasę, przechodzącą przez różnorodny teren.

Rowery wykonały na specjalne zamówienie zakłady Rybackiego. O solidności wykonania może świadczyć fakt, że rury stalowe użyte do montażu ram spawane były srebrem.

Należy również podkreślić tu fakt przychylnego ustosunkowania się do zamierzonej imprezy p. dyr. Pawłowicza, który przyszedł swym podwładnym z wybitną pomocą tak materialną jak i moralną.

Wyjazd

Start do olbrzymiego raidu nastąpił w dniu 29 maja z Warszawy o g. 4. Trasa prowadziła przez Piotrków, Częstochowę, Katowice do Cieszyna.

Ujemną stroną całego wyczynu był brak tryptyków rowerowych. Brak ten powodował dużą stratę czasu na załatwianie różnych formalności oraz przymus składania dość wysokich kaucji pieniężnych przy każdorazowym przekraczaniu granic. Przy dość dużych różnicach kursów walut nasi raidowcy niejednokrotnie narażeni byli na dość poważne straty.

Warto by sprawą tą zająć się Polski Touring-Club, gdyż przy ograniczeniach dewizowych uciążliwą rzeczą jest składanie jeszcze dodatkowej kaucji za rowery.

Przychylny stosunek władz czeskich

Należy zaznaczyć, że władze czeskie okazywały bardzo wydatną pomoc tak, że obeszło się przy przekraczaniu granicy czeskiej bez kaucji. Przy pierwszym przekroczeniu granicy dzięki czeskiemu inspektorowi celnemu kaucję złożył lokalny bank w Cieszynie czeskim.

Z powrotem udało się w Budapeszcie uzyskać od konsula czeskiego list polecający do czeskich władz celnych, który to list został uznany jako gwarancja.

Na rowerze przez Czechy

Trasa raidu przez Czechy prowadziła na Nowy Iczyn, Ołomuniec, Brno, Mikolew. Na całej trasie raidu dawała się zauważyć duża sympatia, jaką miejscowa ludność darzy Polaków. [illegible]

Niemcy śpiewają nasz hymn

W Nowym Iczynie w restauracji, w której posilali się raidowcy, zgromadzeni Niemcy dowiedziawszy się, że wycieczka jedzie z Polski, rozpoczęli śpiewać chórem „Jeszcze Polska nie zginęła...". Nie bardzo to szło składnie, no ale zawsze sprawili tym miłą niespodziankę. Inny znów Niemiec sudecki rozpłakał się wspominając swą służbę w armii austriackiej w czasie wojny na terenie Polski. Na ogół momentów wzruszających nie brakło.

W Ołomuńcu policja miejska wszelkimi sposobami starała się skłonić naszych turystów, by zatrzymali się i choć przez jeden dzień odpoczęli. W Mikulowie inspektor policji posunął do takiego stopnia swą uprzejmość, że ofiarował własne mieszkanie na kwaterę, gdyż miejscowe hotele były przepełnione.

Wzięto ich za hitlerowców

Po przekroczeniu granic Austrii od razu rzuca się w oczy olbrzymia zmiana. Bardzo często na ulicach spotyka się ludzi wylękłych ze strachem spozierających dokoła.

Nasi turyści jednakowo ubrani w brązowe wiatrówki bardzo często byli brani za członków oddziałów SA i witani podniesieniem ręki przez mieszkańców, jak również nawet i przez samych członków oddziałów szturmowych. Ten brak krytycyzmu dochodzi nawet do takiego stopnia, że stojący na warcie żołnierz austriacki na widok przejeżdżających sprezentował broń.

Wszędzie swastyki

Nie ma prawie żadnego miejsca, na którym by nie widniała swastyka. Po prostu każdy dom, okno, sklep, środek lokomocji do rowerów włącznie nosi na sobie swastykę. Mało tego, umieszczona ona jest nawet na przydrożnych, najbardziej niedostępnych skałach.

Nawet z najbardziej zabytkowych budowli usuwa się stare orły austriackie, by zastąpić je nowoczesną swastyką.

Wiedeń miasto rowerów

W całej Austrii widać wszędzie bardzo dużo rowerów, a sam Wiedeń, to prawdziwe miasto kolarzy. Wspaniale wyglądają przedmieścia miasta w dzień świąteczny, kiedy pod wieczór olbrzymie tłumy kolarzy wracają z wycieczek. Na jezdni suną setki maszyn w kilku rzędach.

Mężczyźni ubrani wygodnie w krótkie tyrolskie spodenki, kobiety noszą również tyrolskie różnobarwne spódniczki. Strój ten nikogo nie dziwi i nikt się nie ogląda za przejeżdżającymi, nie tak jak u nas, gdy się zobaczy na ulicy przejeżdżającą kobietę na rowerze, to zaraz przygodni gapie z szyderstwem oglądają się.

Daje się również zauważyć dość duża swoboda w ogrodach publicznych, gdzie nikt nie uważa za obrazę moralności, jeżeli jakaś parka wymienia ze sobą pocałunki.

Uprzejmy woźny

W Wiedniu turyści zatrzymali się w lokalu likwidującego się poselstwa polskiego. Urzędujący woźny Sękara, okazał im daleko idącą uprzejmość, starając się jak najbardziej uprzyjemnić i udogodnić pobyt w lokalu poselstwa...

Marne drogi i bieda

Na terenie Jugosławii pierwszą najważniejszą rzeczą, z jaką spotyka się kolarz, to marne drogi wysypane po prostu tłuczonym kamieniem bez żadnego wałowania i gniatania. Miejscowa ludność już się do tego przyzwyczaiła i uważa je za dobre, nawet bardzo dobre, gdyż podobno istnieją jeszcze gorsze.

Mieszkańcy są bardzo gościnni, jednak na wsiach panuje duża ciemnota, tak że opowiadania naszych turystów, że pochodzą z Polski, słuchano z dużym niedowierzaniem i powątpiewaniem, czy taki kraj naprawdę istnieje. Mimo, że produkty są bardzo tanie, wyczuwa się wszędzie dość dużą biedę.

Zgodnie z planem raidowcy udali się przez Maribor, Celie, Lublanę do Włoch, które zwiedzili już koleje.

Jezioro Balaton

Opuszczając granice Jugosławii raidowcy znaleźli się na terenie państwa Węgrów, i tu równie należy podkreślić głęboką sympatię jaką darzyli naszych rodaków obywatele węgierscy. Po prostu traktowano ich jak braci.

Drogi na ogół dobre. Wyróżnia się szczególnie doskonała betonowa szosa prowadząca nad przepięknym jeziorem Balaton. Jezioro to długości kilkudziesięciu kilometrów posiada brzegi bardzo urozmaicone, zabudowane licznymi willami i pensjonatami.

Charakterystycznym jest, że na plażach tego jeziora znajdują się prawie same kobiety, mężczyzn spotyka się bardzo rzadko.

W samym Budapeszcie istnieją bardzo ostre przepisy drogowe, nie pozwalające rowerzystom na przejazd główniejszymi ulicami. Zwolnieni od tych przepisów są tylko cudzoziemcy.

Droga powrotna

Droga powrotna do Polski prowadziła znów przez Jugosławię, Węgry, Austrię, Czechy, po czym przez Kraków, Kielce, Radom do Warszawy, gdzie przyjechali w dniu 3 lipca.

Cały koszt wycieczki wynosił około 500 zł na osobę, przy czym utrzymanie całkowite wraz z noclegami wynosiło do 5 zł dziennie.

Przypuszczać należy, że po tym pięknym raidzie uczestnicy tej wycieczki nie spoczną na laurach, a będą kontynuowali w dalszym ciągu turystykę kolarską propagując w ten sposób tężyznę pracowników miejskich i barwy polskie za granicą.

Dwa spotkania polsko-rumuńskie

Zawody lekkoatletyczne i mecz tenisowy

Staranne przygotowania Rumunów

W końcu bieżącego miesiąca odbędą się w Rumunii dwie ważne imprezy polsko-rumuńskie: międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Rumunia i mecz tenisowy Polska — Rumunia.

Skład rumuńskiej reprezentacji lekkoatletycznej już podaliśmy. Jest to najlepszy skład, jakim w Rumunii rozporządzają w chwili obecnej.

W meczu tenisowym barw Rumunii bronią Schmidt i Tanasescu. Schmidt jest najlepszym graczem rumuńskim, znanym z poprzednich spotkań z polskimi rakietami. Tanasescu jest młodym, utalentowanym tenisistą, który zanotował ostatnio szereg zwycięstw na Rivierze, Obie imprezy wywołały w Rumunii znaczne zainteresowanie.

Rumuński związek lekkoatletyczny przygotowuje się bardzo starannie do meczu z Polską, który się odbędzie w dniach 30 i 31 lipca w Czerniowcach.

Stadion w Czerniowcach został specjalnie przebudowany i dostosowany do tak poważnej imprezy. Reprezentacja rumuńska przybywa już dziś do Czerniowiec na obóz treningowy pod kierownictwem niemieckiego trenera Stuerka.

Kierownictwo całego spotkania objął prezes bukowińskiej ligi lekkoatletycznej Modest Nichifor. Do komitetu honorowego, który objął protektorat nad meczem weszli: konsul generalny RP w Czerniowcach M. Uzdowski, minister i adiutant królewski T. Sidorovici, metropolita bukowiński Visaroin prefekt czerniowicki Teodorescu i inni.

Udział Polaków w raidzie niemieckim

Jesienią rb. odbędzie się w Niemczech międzynarodowy raid automobilowy, organizowany przez Niemiecki Automobil Klub. Do wzięcia udziału w tym raidzie zaproszono polskich automobilistów, którzy wyślą ekipę w składzie kilkunastu osób. ż

Zapisy studentów nowowstępujących

W najbliższym czasie wydane ma być zarządzenie ministerstwa oświaty o podziale nowego roku akademickiego 1938 — 39. Zapisy nawowstępujących studentów, przeprowadzone będą na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce w początkach września. — Rozpoczęcie wykładów na wyższych uczelniach przewidziane jest rokrocznie, z dniem 7 października.

Na Pradze pryszczyca znika

W ubiegłym tygodniu zauważono po stronie praskiej Warszawy początek likwidacji pryszczycy. Ogółem skreślono z wykazu zapowietrzonych 13 zagród. Ilość chorych zwierząt znacznie się zmniejszyła. W każdej zagrodzie, w której stwierdzono chorobę przeprowadzono dezynfekcję przy pomocy roztworu 2 proc. ługu sodowego.

Zawody o puchar Davisa

Niemcy i Jugosławia doszły do finału

W drugim dniu półfinałowego meczu o puchar Davisa pomiędzy Niemcami i Francją para niemiecka Henkel Metaxa pokonała parę francuską Petra Lesueur 4:6, 6:4, 2:6, 10:8, 6:4.

Po dwóch dniach Niemcy prowadzą zatem 3:0 i mają już zapewnione zwycięstwo.

W drugim meczu półfinałowym o puchar Davisa Jugosławia pokonała Belgię 5:0.

Ostatniego dnia Palada pokonał Van den Eynde 6:3, 6:3, 6:1, a Puncec wygrał z Lacroix 6:4, 6:1, 6:2.

W finale strefy europejskiej walczą zatem Niemcy i Jugosławia. Finał rozegrany zostanie w dn. 29, 30 i 31 lipca w Berlinie.

6.15 — 24.00 RADIO

PONIEDZIAŁEK, 25.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert solistów; 16.45 Felieton; 17.00 Płyty; 18.10 Lekkie utwory organowe; 18.30 Audycja Legii Akademickiej; 19.00 „Żołnierz w piosence"; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert w wykonaniu zespołu jugosłowiańskiego; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Transmisja koncertu kameralnego z Kopenhagi; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.10 Piosenki w różnych językach; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka skandynawska; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.05 Recital śpiewaczy Tadeusza Łuczaja; 18.25 Płyty; 22.00 Szkic literacki; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 23.00 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.30 Lille. „Preludia i uwertury".
20.30 Sztokholm. „Perseusz i Audromeda" opera Haendla.
21.00 Praga II. Koncert Mozartowski.
21.10 Praga. Symfonia nr 1 Dworzaka.
21.20 Kopenhaga. Pieśni polskie Chopina.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.

WTOREK, 26.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert kameralny z Krzemieńca; 19.10 „Pan mandatariusz urzęduje"; 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 Koncert ork. P. R.; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Walce w wyk. Janiny Szymulskiej; 21.25 Nadanie szefostwa im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera pułkowi ułanów wielkopolskich; 21.55 Wiad. sportowe; 22.05 Muzyka operowa; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.05 Wiad. sportowe; 15.05 Orkiestra Wiesława Wilkosza; 17.00 Pogadanka dla dzieci; 17.15 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.00 Płyty; 22.00 „Co słychać" rozmówka Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Płyty; 23.00 Angielska muzyka symfoniczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Koncert Chopinowski.
20.30 Berlin. „Carmen" opera Bizete.
20.30 Paris PTT. „Falstaff" opera Verdiego.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
20.30 Wrocław. Symfonia 9 Beethovena.
20.40 Monachium. Koncert Mozartowski.
21.00 Mediolan. Wieczór oper.
22.20 Kopenhaga. Koncert symfoniczny.

ŚRODA, 27.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry rozgłośni wileńskiej; 16.35 Jak powstaje motocykl; 16.45 Odczyt; 17.00 Ogród angielski — felieton; 18.10 Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego; 18.45 „Pan mandatariusz urzęduje"; 19.00 Recital wiolonczelowy Bronisława Nagujewskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Chopin a polska ziemia"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.05 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.00 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Sofia. „Madame Buttefly" opera Pucciniego.
20.10 Wiedeń. Festival Salzburski.
20.15 Sztokholm. Koncert wieczorny.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.40 Rzym. Koncert symfoniczny.
20.45 Bruksela franc. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. Koncert czeskiej ork. symf.

Jak Berliner ożenił się bogato
Krótki romans za 8.000 złotych

Mojżesz Berliner ma sklep przy ulicy Chłodnej. Jest kawalerem i ma dużo pieniędzy. Chcąc sobie jakoś życie urządzić postanowił się ożenić. Zaczął szukać kandydatki na żonę z posagiem. Wymagania miał duże. Powiedział swatom, żeby mu znaleźli pannę, ale z posagiem co najmniej 30 tysięcy złotych. Z mniejszym posagiem, żeby się nie pokazywali.

O aspiracjach Berlinera dowiedzieli się od swatów złodzieje. Postanowili zająć się Berlinerem. Któregoś dnia zjawił się w sklepie klient. Był to starszy pan. Kupował jakiś drobiazg. W tym czasie przed sklep zajechał samochód. Wysiadła zeń piękna i młoda kobieta. Weszła do sklepu. Kupiła zabawkę dla „swego młodszego braciszka". Nieznajoma ukłoniła się starszemu panu w sklepie.

Berlinerowi młoda i piękna kobieta wpadła w oko. Widząc jak kłaniała się starszemu panu Berliner spytał go po jej wyjściu co to za jedna.

— To córka bogatego kupca. Panna, ma posag w sumie 50.000 zł.

Berlinerowi aż oko zbielało. Poprosił starszego, czy by nie raczył poznać go z piękną i bogatą panną.

— Czemu nie?

Nazajutrz starszy pan zjawił się w sklepie Berlinera w towarzystwie pięknej i bogatej panny. Starszy pan przedstawił ją Berlinerowi. Panna porozmawiała z Berlinerem i tego samego dnia jeszcze poszli oboje do teatru.

W kilka dni potem panna złożyła wizytę Berlinerowi. Przyszła jeszcze kilka razy, aż upatrzyła chwilę kiedy Berliner miał w portfelu 8.000 zł. Przyszła narzeczona Berlinera była tego dnia bardzo rozkoszna i kochliwa. Usiadła mu nawet na kolanach, jak opowiedział potem Berliner policji.

Coś sobie jednak nagle przypomniała i powiedziała, że musi na chwilę wyjść. Ta chwila nie skończyła się już wcale. Panna nie wróciła. Berliner po kilku minutach stwierdził, że portfel z gotówką przepadł.

Nie tracąc czasu Berliner podążył do policji i wszystko z detalami opowiedział.

Ale 8.000 zł nie ma. Panny też nie ma. Berliner łudzi się, że policja odnajdzie pannę i pieniądze. Pannę — może, ale pieniądze... Z tym będzie gorzej.

Społeczeństwo i państwo niesie pomoc dzieciom

Dzięki zmobilizowaniu funduszów przez Ministerstwo Opieki Społecznej Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Pomoc Zimową i Fundusz Pracy, bardzo wydatnie rozszerzono i polepszono pomoc dzieciom i młodzieży. W ciągu 2 lat liczba dożywianych dzieci wzrosła przeszło dwukrotnie — do 800.000.

W bieżącym sezonie letnim z kolonij i półkolonij korzystać będzie — według przewidywań — ponad pół miliona dzieci, tj. prawie o 200.000 więcej niż w r. 1936. Pobyt na koloniach stanowi dla większości tych dzieci jedyną możność spędzenia wakacji zdala od miast, w zdrowych warunkach wypoczynkowych.

Zapoczątkowane przed niespełna trzema laty dziecińce wiejskie skupiają w 2.000 placówek przeszło 70.000 dzieci wiejskich. Dziecińce, roztaczając nad dzieckiem wiejskim opiekę wychowawczo-higieniczną, spełniają bardzo ważne zadanie zwłaszcza teraz, gdy rodzice zajęci są intensywną robotą w polu.

W dziale służby zdrowia — stacje opieki nad matką i dzieckiem udzielają pomocy 200.000 dzieciom (w r. 1935 — 128.000), odżywiając w kuchniach mlecznych około 70.000 niemowląt.

Dzieci i młodzież poddawane są masowo bezpłatnym szczepieniom ochronnym przeciwko chorobom zakaźnym, jak płonica, błonica, ospa itd., przy czym liczba szczepień z roku na rok wzrasta.

Wydatki ubezpieczeń społecznych na akcję profilaktyczną, która w dużej mierze dotyczy dzieci i młodzieży — wzrosły w ciągu ostatnich dwu lat o 120%, a z samych kolonij i półkolonij prowadzonych przez ubezpieczenia społeczne korzystało w roku zeszłym już około 60.000 dzieci i młodocianych.

Jak najwydatniejsze poparcie akcji pomocy dzieciom potrzebującym opieki, stwarzanie warunków sprzyjających rozwojowi dziecka — jest w najlepszym rozumieniu pracą dla dobra społeczeństwa, które w zdrowym fizycznie i psychicznie młodym pokoleniu znajdzie źródło nowej i wielkiej siły.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Noc jest na to, żeby o tej porze robić to, czego nie można czynić za dnia. W myśl tej maksymy złodzieje pracują przeważnie w nocy. O tej porze wyłazi z nor wszelkie zło społeczne, w nocy też ma się w najbliższym czasie odbywać w Warszawie handel uliczny, ładowanie towarów w magazynach, jednym słowem noc przyjmie na siebie niektóre funkcje dnia, bo w dzień tępi się coraz bardziej wszelki hałas. Właśnie nad tym zastanawiają się władze dążące do usunięcia ruchu kołowego, konnego, frachtowego, wiejskiego, wózkarskiego. Na niektórych ulicach śródmieścia ten ruch znacznie już ograniczono i zasięg

„ulic ciszy"

jest coraz większy. Jednym słowem kłopot nie lada. W dzień zakazać hałasować, to pewne funkcje, wymagane przez życie miasta, przesuną się na porę nocną i nastąpi wyrównanie dnia z nocy pod względem hałasu, a przecież w nocy ludzie chcą spać. Kwadratura koła? Nic podobnego. Można bardzo szczęśliwie rzecz rozwiązać przez ustanowienie coś pośredniego między nocą i dniem. Jak?

Podzielić dobę na trzy części

W ten sposób byłoby cicho i we dnie i w nocy. Daję projekt, rzeczą odnośnych czynników jest... wydać po prostu zarządzenie i koniec.

Wtedy konkurenci Leona Tkaczyka nie musieliby dokonywać podstępnego samosądu w nocy, jak to uczynili, obawiając się załatwić porachunki z konkurentem za dnia. Było ich kilkunastu. Tkaczyk wszystkim wlazł za skórę dużym powodzeniem w swoim zawodzie furmańskim. Kupcy przeważnie jego najmowali do przewożenia towarów, innych dopiero wtedy, gdy Tkaczyk był zajęty. Konkurenci uraczyli go za to wódką i późno w nocy, gdy Tkaczyk odpowiednio był „przygotowany" zarzucili mu na głowę worek (dla wszelkiej pewności) i sponiewierali jak nieboskie stworzenie. Odwieziono go do szpitala w stanie ciężkim. No i dzięki temu, że była to noc, w dodatku

głowa w worku

obezwładniona na amen, Tkaczyk nie wie kto go bił i nie wie czym. Przypomina sobie tylko jak przez sen, że pił z kolegami po fachu w szynku...

No, ale Tkaczyk był pijany, więc trudno, żeby sobie mógł wszystko przypomnieć. Są ludzie, którzy nie przypominają sobie nawet faktów przeżywanych po trzeźwemu. Taki Sergiusz Andrejew z Zielonki, człek w podeszłym wieku, był kilka razy w kryminale za kradzieże i do żadnego innego fachu obecnie niezdolny. Kiedyś Andrejew był oficerem carskim i, żeby ratować życie, uciekł ze swej ojczyzny do Polski. Było to po upadku caratu. Nie wiedział co w Polsce robić i

zaczął kraść

Potem kryminał raz i drugi, wreszcie weszło to w nałóg i Andrejew po każdym wyjściu z kryminału, znowu kradnie i znowu wraca za kraty. Teraz go znowu złapano na gorącym uczynku. Nie przypomina sobie ile razy był karany, nie pamięta także jak żył, kiedy był oficerem i na ten temat mówi niechętnie. Powiada, że przypominanie przeszłości jest dlań przykre.

Zapewne, ale życie nie jest zabawką. Wiele przykrości w życiu znosimy i znieść je musimy. Czy Kajla Szwarcbok z ulicy Gęsiej nie z przykrością poddawała się zabiegom akuszeryjnym policjantce? Właśnie znalazła się w sklepie Kajzersteina (Kajla nie policjantka) i akurat wtedy gdy oglądała towary galanteryjne na ladzie, coś z lady zginęło. Zatrzymano Kajlę Szwarcbok posądzając ją o kradzież. Wyparła się. Gdy zagadnięto ją na temat jej osobliwej tuszy odparła, że jest brzemienną. Kupiec nie uwierzył i kiedy chciał sprawdzić czy klientka mówi prawdę, zaczęła krzyczeć. Wezwano tedy policjantkę, która dokonała zabiegu akuszeryjnego i nastąpił

poród... sztuki jedwabiu

tuzina pończoch, pół tuzina krawatów, ćwierć tuzina rękawiczek, kilku potników, dwu par damskich pantalonów, jednej haleczki i pudełka spinek.

J. J.

Strzał przy bramie straceń
Tajemnicza zbrodnia pod Cytadelą

Zamieszkały przy ulicy Freta Władysław Zieliński, szofer, zaprosił swego kolegę i sąsiada Jana Wajsa na spacer wzdłuż brzegu Wisły. Późnym wieczorem znaleźli do towarzystwa jakąś kobietę i we troje udali się na tyły Cytadeli. Wajs z kobietą oddalił się na Wybrzeże Gdańskie, Zieliński zatrzymał się przy bramie straceń. Odległość między Zielińskim i Wajsem była niedaleka, tak że rozmawiając głośno mogli się słyszeć.

Po chwili obok Zielińskiego znalazł się jakiś mężczyzna. Wszczęli z sobą rozmowę, która przeszła w sprzeczkę, w czasie której padł strzał. Na odgłos strzału Wajs przybiegł do miejsca, w którym zostawił Zielińskiego i znalazł go broczącego we krwi. Drugi mężczyzna uciekał w kierunku placu Broni.

Wajs wszczął alarm i pobiegł za uciekającym, który jednak po chwili znikł mu z oczu. Wajs wrócił na miejsce zbrodni, gdzie już zgromadziło się więcej osób. Wezwano policję i pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć Zielińskiego wskutek otrzymanego postrzału w czoło.

Zwłoki zabitego szofera przewieziono do prosektorium. Policja zajęła się wyjaśnieniem tajemniczej zbrodni i odszukaniem zabójcy

Cylindry w modzie u... kominiarzy

Handlarze starzyzną skupują ostatnio... cylindry. Okazuje się, iż niektóre związki prowincjonalne kominiarskie wprowadziły cylindry jako „uniform pracowniczy". Zapotrzebowanie na stare cylindry dochodzi kilkuset sztuk.

Do aresztu za brak ksiąg handlowych

Zgodnie z art. 280 kodeksu handlowego przedsiębiorcy nie prowadzący ksiąg handlowych, w wypadkach gdy są do prowadzenia ksiąg obowiązani podlegają karze aresztu. Dowiadujemy się, iż w wyniku przeprowadzonych lustracji skierowano do prokuratora kilkanaście protokułów stwierdzających brak ksiąg handlowych w Warszawie. Jest to wynik systematycznej akcji kontrolnej w tej dziedzinie.

Nowinki teatralne

KTO NIE WIDZIAŁ

niech się śpieszy na ostatnie przedstawienia „Cyganerii Paryskiej", bo premiera „Subretki" nastąpi już w sobotę. „Cyganeria" grana będzie w Teatrze Polskim do czwartku włącznie. Będą to więc cztery ostatnie przedstawienia wzruszającej i równocześnie pełnej humoru sztuki w świetnym wykonaniu: M. Modzelewskiej, E. Barszczewskiej, W. Kaczmarskiego, J. Kondrata, E. Michalaka, J. Woszczerowicza, Z. Ziembińskiego i innych.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Fiersa.
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „On i jego sobowtór".
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Wyspa skazańców".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Więzy miłości".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
* CASINO (Nowy Świat 50): „Ich troje" i „Piętnastolatka".
COLOSSEUM (N. Świat 19): „Oko w oko z grozą dżungli" i „Mecz Schmeling — Louis".
* EUROPA (N. Świat 63): „Ludzie Wisły".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".
PALLADIUM (Złota 7): „Milioner na tydzień".
PAN (Nowy Świat 40): „Lot straceńców".
RIALTO (Jasna 3): „Ludzie Wisły".
* ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".
* STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): Nieczynne.
VICTORIA (Marszałkowska 106): „W cieniu krzyża".

ACRON (Żelazna 64): „Piekielny wąwóz" „Ostatnia noc skazańca".
ADRIA (pl. Teatralny): „Hotel Hollywood".
AMOR (Elektoralna 15): „Tajny agent" i „Fredek uszczęśliwia świat".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Fredek uszczęśliwia świat" i „W blasku słońca".
AS (Grójecka 66): „Tajemniczy strzał" i „Zakochana para".
BIS (Elektoralna 27): „Pan z milionami" i „Pieśni skazańców".
CZARY (Chłodna 29): „Cień Szanghaju" i „Książę X".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Królestwo za pocałunek" i „Brutal".
* EDEN (Marszałkowska 31): „Król magików" i „Straszny dwór".
FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża".
FILHARMONIA (Jasna 3): „Szczęśliwie się skończyło".
FLORIDA (Żelazna 41): „Rose Marie" i „Suzy".
FORUM (Nowiniarska 10): „Mistrzowie głupoty" i „Zamaskowany jeździec".
HELIOS (Wolska 8): „Dla ciebie Mario" i „Wódz czerwonoskórych".
ITALIA (Wolska 32): „Rose Marie".
KOMETA (Chłodna 70): „Alarm na morzu".
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Dwaj mężowie pani Vichy".
* MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Głos serca" i „Biały anioł".
MEWA (Hoża 38): „Lekarz pięknych kobiet" i „Szalony porucznik".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata".
MUCHA (Długa 16): „Kombatanci" i „W ogniu pocisków".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Eskapada" i „Królowa tańca".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Historia jednej nocy" i „Robert i Bertrand".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Atak o świcie" i „Pasażerka na gapę".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Skłamałam" i „Książątko".
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Kid Galahad" i „Rozwód z przeszkodami".
RAJ (Czerniakowska 191): „Trójka hultajska" i „Droga do serca".
ROXY (Wolska 16): „Królestwo zakochanych" i „Książątko".
RIWIERA (Leszno 2): „Biały Tarzan" i „Młody lés".
SFINKS (Senatorska 29): „Jej pierwszy bal".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Sonata Kreutzerowska" i „Królowa rytmu".
SORENTO (Krypska 34): „Włóczęgi Północy" i „Toni z Wiednia".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Wierna rzeka".
* TON (Puławska 35): „Dzień na wyścigach".
UCIECHA (Złota 72): „Kapitan Molenard".
UNIA (Dzika 8): „Kid Galahad" i rewia.
WANDA (Mokotowska 75): „Moja panna mama".

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Pogoda

Dziś pogodnie i ciepło jednak w godzinach popołudniowych zwłaszcza w dzielnicach zachodnich skłonność do burz i przelotnych deszczów. Temperatura w ciągu dnia około 25 stopni. Słabe wiatry zachodnie.

Kreda na płocie

O panu prezesie Głupeku

Snobizm polski w niewielu może dziedzinach znalazł tak szerokie zastosowanie, jak w dziedzinie nazwisk rodowych. Posiadanie „pięknego nazwiska" było marzeniem zarówno tych, którzy prócz nazwiska nic nie mieli, jak i tych, którym nazwisko było potrzebne do używania zdobytych tak czy inaczej majętności.

Moda, zapoczątkowana jeszcze w wieku siedemnastym, a przetrwała do czasów dzisiejszych, nakazywała doczepiać do nazwiska końcówkę „szlachecką". Więc też każdy poczciwy pan Fujara, stawał się stopniowo a nieznacznie panem Fujarskim.

Znana jest ogólnie anegdotka, jak to poważny izraelita, wydawszy córkę za hrabiego Skarbka, proponował zięciowi, że swymi wpływami i stosunkami przerobi go na Skarbkowskiego.

Były także inne, mniej powszechne sposoby upiększania nazwiska przez wprowadzanie doń dodatków z języków obcych, dodatków wręcz wrogich duchowi języka polskiego. Więc pan Fujarski zmieniał się w pana de Fujary Fujarskiego; pozwalało to się domyślać, że dziadzio pana Fujarskiego (ów pan Fujara, który spędził swój arystokratyczny żywot w dziurze zapadłej) chadzał w pojęciu wnuka ongi pod rękę z Napoleonem i Saragossę do spółki z nim zdobywał.

Albo też zjawiał się nagle von Ementhaler - Fujarski, dyskretnie dający poznać, że jest spokrewniony jeśli nie z niemieckimi domami ongi panującymi, to co najmniej z baronami inflanckimi.

Inni naśladowcy pana Fujarskiego zadawalniali się doczepianiem z frontu nazwiska przydomków o brzmieniu polskim; wprawdzie nie brzmiało to zbyt arystokratycznie, ale było do pewnego stopnia modne.

Najzabawniejszym jednak był pomysł uszlachetnienia nazwisk, na jaki wpadły topniejące szybko, na szczęście, w Polsce resztki dawnych poaustriackich „c. k. galileuszy".

Oto np. taki pan Głupek, rodem gdzieś spod Jasła, usilnie i z wytrwałością godną lepszej sprawy kruszy kopie o to, by nazywano go nie panem Głupkiem, jak każe gramatyka, ale panem Głupekiem, jak każe pan Głupek. Kto wie, czy jutro jaki pan Wróbel nie zapragnie być panem Wróbelem.

I co dziwniejsze, że podobny sposób odmiany rzeczowników, na którą nie poważył się nawet profesor Nitsch w swej reformie pisowni polskiej (mimochodem zreformował on przy tej sposobności i język polski), wdziera się jednak stopniowo i przekrada na razie do prasy codziennej.

Zdziwiłby się polityk chorwacki Maczek, gdyby się dowiedział, że po gazetach warszawskich robią zeń Maczeka, albo pisarz czeski Haszek, gdyby mu powiedziano, że stał się w Polsce Haszekiem. Zdziwiliby się obaj, gdyż gramatyki wszystkich języków słowiańskich są w danym wypadku dziwnie solidarne i wszystkie odrzucają reformę p. Głupeka, a o tak prostym uszlachetnieniu nazwiska jakoś jeszcze nie pomyśleli.

Może jednak reforma ta w Polsce się utrze i przestanie budzić wesołość. Może nawet udałoby się sprawę załatwić w sposób jeszcze dogodniejszy dla pp. Głupeków, a mianowicie w ten sposób, by zwykłego Głupka pozostawić Głupkiem, natomiast pan Głupek, radca Głupek, prezes Głupek staliby się panem Głupekiem, radcą Głupekiem, prezesem Głupekiem.

To jest jednak myśl — odmianę nazwiska uzależnić od poprzedzającego tytułu, oddać co cesarskiego cesarzowi. Niech pomyślą o tym polscy reformatorzy.

Zyska i Skarbek, gdyż zostanie Skarbekiem. *POPIELATY*

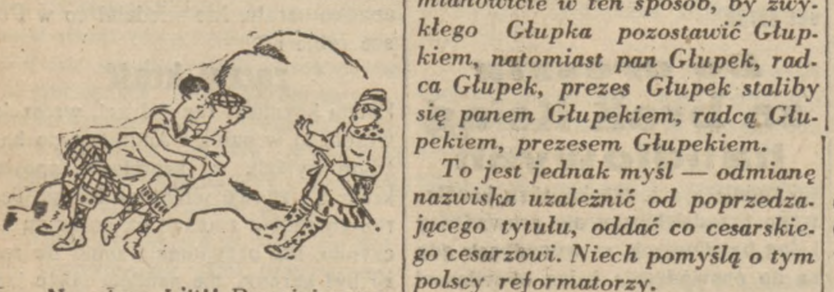

— No wiesz, Lili!! Przecież prawdziwa turystka nie odpoczywa co kilka minut!

Erbu

Na żebraczym szlaku

Koniki skaczą po trotuarze

XII

Znów pracował razem z Władkiem. Jesień przeszła w zimę. Kupili sobie stare używane palta i zimowe czapki. Zdawało się, że Władek wysolidniał. Na dworcach były wciąż obławy. Do domów noclegowych nie puszczali bez dowodów. Nocowali jak szczury po piwnicach i śmietniskach. Kazika bolały zęby. Prawie cały dzień łaził bez celu po ulicy. — Czyż można przyzwoicie żebrać z chorymi zębami?

Nocą owijał się w szare papiery gazetowe właził do śmietnika i zostawiał klapę na pół otwartą. Którejś nocy poczuł na swych plecach ręce ludzkie ściskające i złe.

— Wyłaź — usłyszał.

Ręce ściskały go coraz mocniej. — Dziwił się, bo przecież dozorcę „zblatował". Zapłacił za nocleg swą pracą. Pomagał rano zamiatać klatki schodowe. Wylazł i wtedy zobaczył przed sobą obcą, dziobatą twarz. Obcy nosił na sobie śmieciarskie brudne łachy, w ręku trzymał pogrzebacz.

— Ty szczeniaku — krzyczał — matka oka nie może zmrużyć ze zmartwienia, trzy noce już nie śpi, a ty włóczęgo po śmietnikach... szmaciarz bije go pięścią po twarzy. Szarpie się z silnych, ściskających jak obcęgi, rąk. Gryzie. Słyszy śmiech dozorcy. Zupełnie śmieje się jak Teofil; głosem przypominającym marcowe nawoływanie kocura. Wyprowadzają go z domu, wsadzają go do stojącej przed bramą dorożki. Widzi w sąsiedniej bramie stojącego Władka.

— To on... — krzyczy. — Zdrajca! Znów się szarpie i znów obrywa od szmaciarza. Dorożka mknie wolno po ulicy. Pada śnieg. Słychać miękkie klaskanie kopyt końskich. Stają dopiero przed bramą na ciemnej wąskiej ulicy. Wprowadzają go do na wpółotwartego sklepu i wskazują mu miejsce na legowisko.

Nazajutrz każą mu przebierać towar.

— Sortymentować — jak to mówi dziobaty szmaciarz.

Papiery odkładać do papierów. — Uczą go rozróżniać szmaty według gatunku. Flanela, barchan i sukno. Wszystko odkładać oddzielnie.

W szmaciarni był parę tygodni, stąd zabrał go Grzesik. Przyszedł któregoś dnia z jeszcze jednym człowiekiem, spojrzał uważnie na chłopca i nazajutrz zaprowadzili go na facjatę do obdrapanego domu na Powiślu.

— Oglądał go razem ze mną Półtorak — powiedział o chłopcu Grzesik.

Dziwny był to człowiek, ten nowy właściciel Kazika. Zawsze przyzwoicie ubrany, szpakowaty, starszy pan. Gdy szedł w meloniku przez ulicę w meloniku i binoklach wyglądał raczej na urzędnika. Wciąż był zalany. Na czczo pił. Gdy wstawał rano chuda gadająca wciąż Grzesikowa podawała mu kieliszek wódki. Pił bez różnicy na porę roku. Zimą i latem. Wiosną i jesienią. Latem nosił na szyi lornetkę i całymi dniami siedział na wyścigach konnych.

Zajmował pokój z kuchnią. W pokoju mieszkał p. Grzesik ze swą gderającą małżonką i z synem Tadzikiem. Tadzik był uczniem i może dlatego zadzierał wobec pracujących u ojca chłopców nosa. Dostawał ataków epilepsji. Padał wówczas na ziemię. Z jego ust ciekła piana.

Interes prowadziła Grzesikowa. — Grzesik pił. Poza tym wygłaszał długie przemówienia, bardzo uroczyste, o niemoralności młodzieży. Za jego czasów — opowiadał — było inaczej. Majster — siebie nazywał majstrem — miał prawo robić co mu się żywnie podoba. Teraz — machał ręką — i mówi:

— Zbuntowane chamy!

To była jego cała filozofia życiowa. Bić i prawić morały

Miesiąc płynął za miesiącem. — Rok za rokiem. Dwa razy uciekał Kazik od Grzesika. Raz sprowadzili go z powrotem żebracy, znajomi „majstra". Drugi raz sam wrócił. Nie mógł już spać po śmietnikach, przyzwyczaił się do facjaty. Zapomniał o literach, których go uczył Cybulski, zapomniał o myślach, które tkwiły kiedyś w głowie. Plecy jego jeszcze bardziej się pochyliły. Mimo czternastu lat wygląda na dziewiętnaście. Wie o tym...

Myśli o wsi, o Piątkowskiej, o kowalu i kupcu Zalkinie, skarży się zmarłemu w dworskim czworaku ojcu. I tęskni za Teofilem. On by poradził. Przykuca w kącie:

— Teofil! Teofil! Teofil!

Aż zjawił się Teofil. Widział go Kazik, gdy biegł na czele dwóch znajomych koników. Przebiegł obok niego, śmiał się czarnymi zgniłymi zębami, przeleciał przez jezdnię i skręcił w rogu. Serce załomotało w nim żywo i silnie. Chciał biec za Teofilem. Gdyby nie ślepa hrabina. Wchodziła właśnie do kościoła i przywołała Kazika dając mu do rąk pieska.

„Ślepą hrabinę" poznał Kazik rok temu. Dziwna to była pani. Starsza w czarnych okularach staruszka. — Ślubowała pono codziennie dawać po dwa złote biedakom. Gdy wychodziła z kościoła odprowadzał ją Kazik w aleje Ujazdowskie do jej domu. To wyłaził z przodu, to z tyłu. Naskakiwał ją z lewej to z prawej strony. Wciąż zmieniał głos i sposób proszenia. Aż „hrabinia" się spostrzegła.

Uśmiechnęła się tylko i powiedziała:

— Mój chłopcze, o godzinie czwartej przychodź pod kościół potrzymać pieska.

Dwa złote dostawał od Kazika Grzesik na wódkę i nawet piątaka nie mógł odjąć, gdyż ślepa hrabini była odkryciem Grzesikowej. Jej wspaniałym odkryciem.

Wolno idzie ślepa hrabini. Z tyłu za nią sunie Kazik z pieskiem. Cóż to? Serce w nim znów załomotało. — Teofil — rany Julek! Teofil, ten sam. Maleńki, żwawy, szybko biegnący — twarz mu się tylko zestarzała:

— Teofil, Teofil, Teofil!

Za Teofilem skacze dwóch małych koników. Ustawiają się po chodniku, na trasie przez którą przechodzi hrabini. Na drugiej stronie jezdni stoi dwóch starych złodziei i Półtorak ten jednooki „rotmistrz" co przychodzi do Grzesika. Poprawia jedwabną czarną opaskę na oku i daje znak ręką chłopcom. Rany Julek — myśli Kazik — to egzamin. Słyszał o tych egzaminach złodziejskich. Koniki biegną na około hrabiny, oddzielają ją od idącego z tyłu Kazika z pieskiem. Hrabini nie może się odpędzić. Coś mówi. Teraz idzie Teofil. Biegnie szybko omijając przechodniów. Wyrwie, wyrwie... Ach Teofil, kochany Teofil, jakiż on zwinny! I nagle Kazik dobiega do hrabiny mówi coś szybko, a raczej bełkoce, chwyta za jej dużą chropowatą ze świńskiej skóry torbę. Bełkoce, bełkoce. Ale cóż to? Hrabini krzyczy, ludzie okrążają go zupełnie jak brodatego Skulskiego okrążyły wrzeszczące handlarki owego dnia w hali targowej.

Stara się dać susa między ludzkimi nogami, wbiec w Agrykolę.

Szparkami oczu widzi bijącą go hrabinę, słyszy skowyt psa. Nie może się ruszyć. Nagle opada go jakaś słabość, dziwna słabość paraliżująca ręce i nogi. Słabość uszczęśliwiająca. — Potrząsa swą jasną lnianą głową i zdaje mu się, że jest owym bohaterskim hrabią z zeszytu Teofila. Mgła przysłania oczy. I wówczas ostatnimi siłami wydobywa z siebie jęk:

— Rokambol, cholera, do jutra...

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

44

— Nie ma go, proszę pani — odpowiedziała piękna panna uprzejmie. — A co mu odpowiedzieć, jak przyjdzie? Bo on wprawdzie mieszka u matki...

— Nic — przerwała Jadzia opryskliwie.

I wykręciwszy się na pięcie pozostawiła zdumioną pannę na środku pokoju, trzasnąwszy za sobą drzwiami.

Tak, jak przed chwilą biegła na górę pełna śmiechu i radości — tak zbiegała zła, z sercem pełnym goryczy i poczucia krzywdy...

— Więc wystarczyło mu te kilka dni, żeby sobie znaleźć inną! — myślała z żalem i niemal z rozpaczą. — I dlaczego? Za co?

„Kobieta nie wypowiada się, lecz rozgorycza", jak powiedziała Karin Michaelis. Jadzia również nie umiała sformułować swego żalu w jakiejś konkretnej formie, ale ten żal był bezmierny i strasznie dokuczliwy. Tym gorszy, że przecież w jej pojęciu nie zasłużony.

Jeszcze stała przed domem ta sama taksówka, która ją przywiozła. Jadzia przystanęła, aby się przez chwilę zastanowić, co właściwie ma zrobić ze sobą, gdy zbliżył się do niej jakiś elegancki pan w średnim wieku.

— Jeżeli pani chce się dowiedzieć, dlaczego tak się stało — rzekł zniżonym głosem — niech pani jedzie ze mną, a dowie się pani wszystkiego, a może...

— Jak to? Czego się dowiem? Kto pan jest? — zapytała zaskoczona.

— Jestem wspólnikiem pani nieszczęścia. Moje personalia nic pani nie powiedzą ciekawego. Ale jeżeli pani chce wiedzieć, skąd się wzięła ta pani tam — wskazał na górę — niech pani jedzie ze mną. Nic się pani nie stanie, a niech mi pani wierzy, że nie tylko pani zależy na tym, aby zmienić ten stan rzeczy...

— Jedźmy! — zdecydowała Jadzia bez namysłu.

— Na kolonię Grotgera! — zakomenderował nieznajomy.

Taksówka, widocznie uprzedzona przez tajemniczego osobnika, ruszyła pełnym gazem.

— Widzi pani — tłumaczył nieznajomy — to się może skończyć jeszcze gorzej. Pan Mochocki, wplątany w sidła tej kobiety, nigdy nie będzie wiedział, skąd mu dachówka na głowę spadnie. Ona jest od lat na usługach wywiadu jednego z państw ościennych i w chwili, kiedy ją zdemaskują jako szpiega, sytuacja pana Mochockiego będzie nie do pozazdroszczenia. Pani mogłaby odwrócić tę sytuację, ale... trzeba chcieć.

Jadzia słuchała tej niezrozumiałej przemowy piąte przez dziesiąte. Była tak zgnębiona tym, że jej przypuszczenia okazały się słuszne, że już jej było wszystko jedno, co czeka Stefana za romans z tą brunetką. Zimny strumień wody, który oblał ją w mieszkaniu Stefana, był zbyt dotkliwy na nerwy roztrzęsione ostatnimi przeżyciami.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE C. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.